Wyd. A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela, 17 czerwca Nr 166 (2019)



Poczynania amerykańskich okupantów w Japonii urągają wszelkim wyobrażeniom wolności i zasadom humanitaryzmu. Przypominają one raczej wyczyny chicagoskich gangsterów. Oto amerykańskie wojska okupacyjne w Japonii dokonują aresztowania japońskich przedstawicieli ludowych w czasie zgromadzenia ludowego. (CAF).

Toczą się cysterny z kwasem siarkowym

NOWE WIELKIE DZIEŁO

twórczej myśli polskiego naukowca, inżyniera i technika

Zakłady chemiczne w Wizowie rozpoczęły produkcję

WIZÓW (PAP) Dnia 16 bm. w godzinach przedpołudniowych ruszyła produkcja jednego z największych w kraju zakładów przemysłu chemicznego — wielkiej fabryki kwasu siarczanego w Wizowie na Ziemiach Odzyskanych. Z potężnych agregatów spłynął do wagonu-cysterny pierwszy strumień kwasu siarkowego. Od tego momentu drugi po nowej stalowni huty „Częstochowa" — nowy, wielki zakład produkcyjny włączył się do realizacji zadań Planu 6-letniego.

Jest to dzień wielkiego święta i radości z odniesionych sukcesów, ze zwycięstwa twórczej, pokojowej pracy dla robotników, inżynierów i techników — współtwórców i budowniczych „Wizową", którzy wzrastali wzraz z budową zakładu. Dzień wielkiego święta dla takich ludzi, jak Mieczysław Wieczorek — do niedawna robotnik, a obecnie, po studiach w Technicum Robotniczym w Gliwicach — zastępca kierownika ruchu, jak Konstanty Żbikowski, dziś wykwalifikowany palacz, który przybył do zakładów jako uczeń kowalski, jak Genowefa Chełminiak przed rokiem sprzątaczka, a obecnie laborantka.

Na całym terenie fabrycznym z masztów, z wielopiętrowych budynków hal produkcyjnych powiewają biało-czerwone, czerwone i błękitne flagi. Na wysokiej ścianie działu elektrofiltrów widnieją wielkie portrety Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta i chorążego pokoju — Generalissimusa Józefa Stalina.

Zebrana na placu przed piecami obrotowymi cała załoga zakładów serdeczną owacją wita przybyłych na uroczystość uruchomienia produkcji: członków Biura Politycznego KC PZPR, wicepremierów Rządu R. P. — Aleksandra Zawadzkiego i Hilarego Chełchowskiego oraz ministra przemysłu chemicznego — inż. Bolesława Rumińskiego, ministra rolnictwa i reform rolnych — Jana Dąb-Kocioła, wiceministra Karola Akermana, sekretarza ZG ZMP — Stanisława Nowocienia oraz towarzyszących im przedstawicieli miejscowych władz. Orkiestra gra Hymn Narodowy i „Międzynarodówkę".

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ponad 2 miliony młodzieży
gościć będzie Berlin podczas Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój

BERLIN (PAP) We wszystkich krajach świata odbywają się aktywne przygotowania do Światowego Zlotu młodych bojowników o pokój, który odbędzie się w dniach 5—19 sierpnia br. w Berlinie.

W ciągu tych dwóch tygodni Berlin gościć będzie przeszło dwa miliony młodzieży, w tej liczbie ponad 100 tysięcy z Niemiec Zachodnich.

Młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przygotowując się do Zlotu, podejmuje zobowiązania na polu nauki i pracy.

Aktywnie przygotowuje się do przyjęcia gości młodzież Berlina. Ulice i place udekorowane są transparentami wzywającymi ludność stolicy do udzielania wszechstronnego poparcia Zlotowi. Młodzież buduje nowe stadiony sportowe, pływalnie, przygotowuje gmachy, w których gościć będzie młodzież z całego świata. Na Aleksanderplatz w niedawno odbudowanym wielkim gmachu, gdzie mieści się Komitet Organizacyjny Zlotu od rana do późnych godzin nocnych wre praca.

Umowa handlowa pomiędzy Polską i Indonezją

WARSZAWA (PAP) W Warszawie parafowana została umowa handlowa na okres jednego roku między Polską a Indonezją.

Umowa przewiduje import do Polski indonezyjskich surowców przemysłowych i konsumcyjnych w zamian za polskie dostawy tekstyliów, wyrobów metalowych, maszyn włókienniczych, szkła, porcelany, chemikaliów i innych.

W ramach zawartej umowy Polska otrzymywać będzie z Indonezji m. in. herbatę, kawę, pieprz, chininę.

Pomyślny przebieg sianokosów

WARSZAWA (PAP) Sprzęt pierwszego pokosu traw trwa już w całej pełni. Wiele Państwowych Gospodarstw Rolnych dzięki szerokiemu stosowaniu maszyn kośnych już zakończyło sprzęt siana.

4-milionowa rzesza górnicza stanie się
silnym ogniwem
międzynarodowego frontu walki o pokój

SOSNOWIEC (PAP) Dyskusja nad zgłoszonymi przez poszczególne komisje projektami rezolucji oraz sprawy organizacyjne wypełniły ostatnią sesję Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Górników w Sosnowcu.

Sesji przewodniczył delegat Luksemburga Schroeder.

W dyskusji udział wzięli m. in. przedstawiciele związków górniczych Czechosłowacji, Nowej Gwinei, Niemiec Zach.„ Polski, poruszając szereg istotnych kwestii natury organizacyjnej.

Delegat Polski, wiceprzewodniczący zrzeszenia Marian Czerwiński odczytał projekt listu otwartego do narodu koreańskiego. W liście tym czytamy m. in.:

Podziwem napełnia nas wasze bohaterstwo oraz wasza zdecydowana postawa w walce z barbarzyńską agresją amerykańską. Słyszeliśmy z ust naocznego świadka o wspaniałych sukcesach, o bohaterstwie waszych mężczyzn, kobiet i dzieci. Słyszeliśmy o potwornych zbrodniach barbarzyńskich przedstawicieli amerykańskiego imperializmu — wzbudzają one nienawiść i potępienie wszystkich uczciwych ludzi.

Drodzy bracia, z całego serca jesteśmy z wami w waszej sprawiedliwej wojnie wyzwoleńczej. Przesyłając wam bojowe górnicze pozdrowienia zapewniamy was, że górnicy zorganizowani w Międzynarodowym Zrzeszeniu Związków Górników dobrze rozumieją, że broniąc bohatersko waszej ojczyzny, bronicie naszej wspólnej wielkiej sprawy — sprawy pokoju na całym świecie.

Tekst listu zebrani przyjęli jednogłośnie.

Przez aklamację przyjęto również projekt rezolucji w sprawie planu Schumana, który przedstawił uczestnikom delegat Schroeder.

W godzinach wieczornych na posiedzenie, które zamykało 4-dniowe obrady przybyli m. in.: wiceminister górnictwa inż. Szczepański, przewodniczący WRN inż. Jaszczuk, sekretarze KW PZPR Gierek i Lamuzga oraz kilkudziesięciu przodowników pracy i racjonalizatorów polskiego przemysłu węglowego.

Otwierając posiedzenie wiceprzewodniczący zrzeszenia M. Czerwiński przedstawił zebranym wyniki 4-dniowych obrad.

Konferencja wytyczyła generalną linię walki z bezrobociem i nędzą mas górniczych w krajach kapitalistycznych, walki o podstawowe prawa górnika — powiedział poseł Czerwiński. Górnicy Francji, Włoch, Belgii, Afryki zjednoczeni solidarnością górniczą, wzmogą walkę przeciwko dalszym zbrojeniom, które obniżają coraz bardziej stopę życiową górnika, wzmogą swą walkę przeciwko planowi Schumana — planowi nowej wojny.

Zrzeszenie liczy 4 mil. członków, ta potężna rzesza górnicza stanie się silnym ogniwem międzynarodowego frontu walki o pokój, wzmocni jeszcze bardziej jego niezwyciężoną potęgę.

Uroczyste końcowe posiedzenie zakończono bogatą częścią artystyczną w wykonaniu górniczych zespołów świetlicowych.

W późnych godzinach wieczornych przewodniczący WRN inż. Jaszczuk wydał przyjęcie dla uczestników sesji.

Francja w przededniu wyborów do parlamentu
Bojówki faszystowskie usiłują złamać
solidarność elementów postępowych

PARYŻ (PAP) Członek Biura Politycznego FPK, Fajon, zamieścił w „Humanite" artykuł, w którym stwierdza m. in.:

Rząd prowadzi Francję do katastrofy. Różne frakcje partii amerykańskiej we Francji od prawicowych przywódców socjalistycznych do de Gaulle'a — ponoszą wspólną odpowiedzialność za zgubną politykę Francji.

Ostanie dni świadczą o tym, że coraz więcej członków MRP, SFIO i radykałów odwraca się od swych przywódców i uświadamia sobie historyczne znaczenie programu jedności i pokoju, o jaki walczy Francuska Partia Komunistyczna. Program ten jest równocześnie programem niepodległości narodowej, postępu i wolności.

Z różnych stron Francji nadchodzą dalsze wiadomośćj o napadach bojówek i policji na lokale Partii Komunistycznej, związków zawodowych, na wiece robotnicze i na antyfaszystów, rozlepiających afisze wyborcze.

Znając nastroje panujące wśród większości żołnierzy, dowódcy okręgów wojskowych wydali żołnierzom zakaz opuszczenia koszar w dniu 17 bm., by uniemożliwić im głosowanie.

W Metzu komunistyczny radca miejski oraz kilku robotników padło ofiarą brutalnego napadu bojówki faszystowskiej. W Quimper degaulliści, popierani przez policję, dokonali napadu na zebranie przedwyborcze, na którym przemawiali deputowany komunistyczny Signor oraz brat zamordowanego w ub. roku przez policję robotnika Edwarda Maze.

Ta cała kampania terrorystyczna ma na celu szerzenie paniki w szeregach klasy robotniczej oraz zastraszanie tych elementów, które solidaryzują się z ugrupowaniami postępowymi. Z drugiej strony metody te świadczą o tym, jak dalece reakcja obawia się wyników głosowania.

Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP) W komunikacie ogłoszonym w Phenianie dnia 16 bm. dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że na wszystkich frontach oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odpierają z powodzeniem na północ od 38 równoleżnika zaciekłe kontrataki wojsk amerykańsko - angielskich interwentów i oddziałów lisynmanowskich, zadając nieprzyjacielowi duże straty w ludziach i sprzęcie.

ZMP-owski zaciąg na studia górnicze

KATOWICE (PAP) Rzucone przez absolwenta Szkoły Ogólnokształcącej im. Kopernika w Katowicach Henryka Szołtysika hasło ZMP-owskiego zaciągu na studia górnicze spotkało się z entuzjastycznym odzewem młodzieży woj. katowickiego go. Codziennie napływają nowe zgłoszenia na wydziały górnicze Politechniki Śląskiej i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W ciągu jednego tylko tygodnia na studia górnicze zgłosiło się ponad 100 kandydatów z Bytomia, Sosnowca, Gliwic, Zabrza, Będzina i Katowic. ZMP-owski zaciąg na studia górnicze trwa nadal.

I Krajowy Zjazd Zw. Niewidomych

WARSZAWA (PAP) W Warszawie rozpoczął się dwudniowy I Krajowy Zjazd Związku Niewidomych. Związek ten powstaje z połączenia istniejących dotychczas: Związek Ociemniałych Żołnierzy i Związku Pracowników Niewidomych.



Budowa kombinatu bawełnianego w Piotrkowie Trybunalskim. Przy montażu maszyn zatrudnione są również kobiety. Na zdjęciu: Bronisława Michalska, która po przeszkoleniu została wykwalifikowanym monterem. Fot. CAF.

Rząd Indii odmawia
wysłania wojsk na Koreę

NOWY JORK (PAP) Ogłoszono tekst pisma, jakie ministerstwo spraw zagranicznych Indii skierowało do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie w odpowiedzi na jego depeszę, domagającą się wysłania jednostek wojskowych Indii na Koreę. Czytamy w nim:

„Rząd Indii uważa, iż w obecnej sytuacji międzynarodowej, utworzenie sił zbrojnych ONZ podkreśla raczej przymusowy charakter funkcji ONZ aniżeli pojednawczy charakter ONZ. Fakt ten nie przyczyni się do stworzenia odpowiednich warunków psychologicznych, koniecznych dla utrzymania pokoju. Ponadto armia Indii jest przeznaczona wyłącznie dla celów obrony wewnętrznej i w skład jej nie wchodzą jednostki ekspedycyjne dla pełnienia służby za oceanem. Rząd Indii w obecnej sytuacji finansowej nie byłby również w stanie uformować tego rodzaju jednostek ekspedycyjnych nawet w tym wypadku, gdyby nie miał zastrzeżeń natury zasadniczej.

Dlatego rząd Indii nie zamierza podjąć żadnych kroków dla wprowadzenia w życie rezolucji Zgromadzenia Generalnego ONZ w sprawie wysłania wojsk na Koreę."

Departament marynarki USA przyznaje się do strat

NOWY JORK (PAP) Departament marynarki USA ogłosił komunikat stwierdzający, że „północno - koreańskie baterie nadbrzeżne uszkodziły kontrtorpedowiec amerykański „Thompson". — Wśród załogi są zabici i ranni.

Wizyta, która nie wróży niczego dobrego

SZTOKHOLM (PAP) Jak donosi prasa szwedzka, w dniu 18 bm. do Goeteborgu zawiną amerykańskie kontrtorpedowce „Corry" i „Now".

Dziennik „Arbetarstidningen" pisze w związku z tym: Do Goeteborgu przybędą marynarze rządu podżegaczy wojennych,

Okoliczność, że marynarze tego rządu przybędą do Goeteborgu, nie wróży niczego dobrego.

Uczeni podejmują zobowiązania ku czci
I Kongresu Nauki Polskiej
Inicjatywa Rady Dziekanów Politechniki Warszawskiej

WARSZAWA (PAP) W związku ze zbliżającym się I Kongresem Nauki Polskiej Rada Dziekanów Politechniki Warszawskiej powzięła uchwałę, w której czytamy m. in.:

Zbliżający się I Kongres Nauki Polskiej będzie wielkim przeglądem stanu nauki i osiągnięć ostatnich lat jako wyniku postępowych idei realizowanych przez polski świat naukowy. Wszyscy profesorowie, cała polska kadra naukowa uważa dziś kongres za otwarcie nowego etapu rozwoju nauki.

Rada Dziekanów Politechniki Warszawskiej stwierdza, że osiągnięcia ostatnich lat, jak też lat przyszłych zaistniały i zaistnieją dzięki poznaniu i stosowaniu przez świat nauki polskiej zdobyczy przodującej nauki i myśli twórczej narodów radzieckich, posługujących się dialektyką marksistowską.

Kongres Nauki Polskiej powinien stać się dźwignią postępu naukowego w gospodarce narodowej.

W kongresie i na tle prac kongresu znajdują swe odbicie realizacja szerokiego Frontu Narodowego, walki o pokój i Plan 6-letni.

Rada dziekanów Politechniki Warszawskiej postanawia:

1 Wezwać wszystkich profesorów i kierowników naukowych Politechniki Warszawskiej do coraz szerszego stosowania w swych pracach metody materializmu dialektycznego, do coraz głębszego i szerszego poznawania i stosowania metod i osiągnięć nauki radzieckiej.

2 Dla umożliwienia poznania i pogłębiania wiadomości ideologicznych zobowiązać wszystkich pracowników naukowych uczelni do szerokiego studiowania nauk marksistowskich

3 Zobowiązać kierowników katedr do stworzenia planu prac naukowych, który pozwoli na pełne wykorzystanie przeprowadzonej ostatnio reformy pracy pomocniczych sił naukowych.

4 Zobowiązać kierowników katedr i cały personel naukowy do ściślejszego powiązania nauki z praktyką poprzez uwzględnienie w planie prac naukowych tematyki Narodowego Planu Gospodarczego, poprzez poszerzenie współpracy z ruchem racjonalizatorskim w ramach utworzonej przy Politechnice poradni dla racjonalizatorów oraz poprzez podjęcie apelu o stosowaniu metody inż. Kowalowa.

5 Zainicjować szeroką akcję długoterminowych indywidualnych i zbiorowych zobowiązań pracowników naukowych.

Rada Dziekanów Politechniki apeluje do świata naukowego wyższych uczelni o podjęcie inicjatywy rzuconej przez zespół naukowy Politechniki Warszawskiej

Rada Dziekanów podaje, że w ramach powyższych uchwał podjęto już odpowiednie zobowiązanie 40-tu pracowników naukowych politechniki, z rektorem politechniki prof. inż. E. Warchałowskim na czele.

Skomasowanie inkasa należności za prąd i gaz

WARSZAWA (PAP) Prezydium Rządu podjęło uchwałę o płączeniu inkasa należności za gaz i prąd elektryczny, co pozwoli na skierowanie połowy obecnie zatrudnionych inkasentów do innej pracy.

Uchwała Rządu została podjęta na skutek projektu zgłoszonego do Centralnej Komisji Usprawnienia Administracji Publ. przy Prezesie Rady Ministrów przez trzech mieszkańców Warszawy: Stanisława Barana, Zygmunta Leskiego i Mieczysława Tenerowicza. Racjonalizatorom przyznano premie pieniężne.

Ingerencja Anglików w sprawy irańskie

LONDYN (PAP) Jak wynika z doniesień teherańskiego korespondenta agencji Reutera, ambasador angielski w Iranie Shephard przemawiając 13 czerwca na konferencji prasowej groził rządowi irańskiemu „niebezpiecznymi zamieszkami“ w zagłębiu naftowym, jeżeli nie ustanie propaganda „antyangielska“.

Agencja Reutera donosi z Teheranu, że kierownik przedsiębiorstwa Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego w Abadanie — Drake odmówił przekazania dokumentów i sprawozdań towarzystwa pełnomocnikom irańskim.

Wiadomości zawsze „prawdziwe“

„Wiadomości dobre i złe, ale zawsze prawdziwe“ — oto najpopularniejszy slogan amerykańskiej prasy i radia. Slogan, którym rozpoczyna swe audycje osławiony „Voice of America“, slogan którym szermują wszystkie wielkie i małe dzienniki wychodzące w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Że wiadomości są czasem złe, a nawet bardzo złe — wiemy dobrze, a o ile są prawdziwe (szczególnie te „dobre“) jeszcze raz może przypomnieć nam poniższe opowiadanie pana Baert'a Andrews'a korespondenta wojennego wielkiego dziennika amerykańskiego „New York Herald Tribune“ z Korei:

„Pewien reporter jednej z naszych (amerykańskich — red.) agencji prasowych, który telefonicznie składał sprawozdanie swemu szefowi w Tokio o przebiegu pewnej bitwy, podyktował mu jako tytuł swej wiadomości, że „zajęliśmy cztery wzgórza“. Aby wyraźnie podkreślić o co mu chodzi — powtórzył: „Cztery, powtarzam — cztery wzgórza“. Na drugim końcu drutu zrozumiano, że chodzi o 44 wzgórza i odpowiednią wiadomość przekazano do Nowego Jorku. W raportach innej agencji prasowej jednak nie było mowy ani o 4, ani o 44 wzgórzach. W trzy godziny potem przedstawiciel tejże agencji otrzymał z Nowego Jorku naglącą depeszę o następującym brzmieniu: „Konkurencja mówi, że zajęliśmy 44 wzgórza. Co się dzieje?“ Depeszę przekazano naszemu korespondentowi, który o żadnych wzgórzach nie wiedział. Wyrwano go mianowicie brutalnie ze snu, pierwszego od 3 dni. Wściekły, co łatwo zrozumieć, złapał za słuchawkę i wrzasnął: „Do diabła, powiedzcie im, że zdobyliśmy 47 wzgórz i 46 wąwozów“ i trzasnął słuchawką. Wkrótce po tym dowiedział się, że przedstawiciel agencji w Tokio, który przekazał mu telefonicznie depeszę z NowegoJorku wziął go za słowo. I w ten sposób agencja naszego korespondeta wygrała wyścig w Nowym Jorku — bijąc konkurencję o 3 wzgórza i 46 wąwozów“.

Zdaje się, że powyższa relacja amerykańskiego dziennikarza nie wymaga żadnych komentarzy, sama mechanika preparowania i dokumentowania wiadomości korespondenckich pokazana przez Andrews'a — mówi za siebie.

(Aha)

Nowe wielkie dzieło

(Dokończenie ze str. 1)

Na trybunie honorowej, obok członków Rządu i przedstawicieli władz miejscowych, gorąco oklaskiwani zajmują miejsca czołowi przodownicy i racjonalizatorzy zakładów wizowskich montażowcy Stanisław Cuklernik i Wojciech Michałowski, palacz Antoni Krasilewicz, mistrz działu kwasu siarkowego Filip Hapczyk i inni.

O osiągnięciach budowniczych Wizowa i ich uporczywej walce o uruchomienie produkcji mówi dyrektor naczelny zakładów inż. Bronisław Żmudziński.

Z kolei do mikrofonu podchodzi zasłużony montażowiec, a obecnie brygadzista oddziału suszarni — Antoni Kulczycki:

„My robotnicy oraz nasi technicy i inżynierowie montażu z radością meldujemy, że zadania postawione przez Partię i Rząd wykonaliśmy z honorem" — brzmią mocne, pełne dumy słowa Kulczyckiego.

„Jednocześnie składamy przyrzeczenie — mówi Kulczycki — że na obecnych naszych stanowiskach roboczych pracować będziemy jeszcze wydajniej i szybciej, by pomnażać siły gospodarcze naszej Ludowej Ojczyzny".

Z wielką uwagą wysłuchują zebrani przemówienia wicepremiera Zawadzkiego. Kiedy z ust mówcy padają słowa o pokojowym budownictwie lepszego, szczęśliwszego życia narodu polskiego, długo nie milkną owacje na cześć Pierwszego Obywatela Polski Ludowej Prezydenta Bolesława Bieruta i Chorążego Światowego Obozu Pokoju Generalissimusa Józefa Stalina.

Załoga „Wizowa" z entuzjazmem oklaskuje przybyłych w dniu tego wielkiego święta przedstawicieli załóg, wznoszących dziesiątki zakładów przemysłu chemicznego: kombinaty chemiczne w Dworach i Kędzierzynie, fabryki włókien sztucznych, mas plastycznych itd.

Rozlega się potężny śpiew Międzynarodówki.

Dostojnicy państwowi udają się na zaproszenie załogi, na zwiedzanie zakładów. Procesy pierwszej fazy produkcji wyjaśnia pracujący w Wizowie od samego początku budowy jako robotnik, a obecnie kierownik prażalni — ob. Gwóźdź.

Szybko suną bryły anhydrytu po setkach metrów taśmy transportera. Potężne łamacze kruszą kamień. Obracają się wielkie bębny młynów mielące anhydryt na pył. Zaledwie kilkunastu ludzi obsługuje cały olbrzymi zespół maszyn suszarni.

Wśród stukotu transporterów, kierownik Gwóźdź objaśnia po raz pierwszy zastosowany w Wizowie proces osuszania uproszczoną, szybką metodą miału węglowego, służącego do opalania pieców.

W pobliżu wielkich zbiorników kwasu siarkowego, na bocznicy kolejowej stoi długi sznur wagonów - cystern. Lokomotywa jest pod parą. Przy kranie spustowym, tuż nad wagonem cysterną robotnicy Wizowa zatknęli zieloną wiechę.

Na pomost załadowczy wchodzi wicepremier Zawadzki. Kierownik oddziału kwasu siarkowego — Zenon Siciński melduje, że pierwsza cysterna gotowa jest do załadowania. Na twarzach zebranych maluje się radosna powaga. Słychać szum strumienia kwasu siarkowego wypełniającego cysternę.

Zrywa się burza oklasków. Padają okrzyki na cześć wspaniałych budowniczych zakładów w Wizowie — twórców chluby polskiego przemysłu chemicznego. Rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego.

*

W godzinach popołudniowych bohaterska załoga zakładów wizowskich gościła w swoim Domu Kultury przedstawicieli władz państwowych, naukowców - współtwórców nowego procesu technologicznego otrzymywania kwasu siarkowego oraz przedstawicieli innych zakładów przemysłu chemicznego.

Dekret o zmianie ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania

WARSZAWA (PAP) Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 15 bm. uchwaliła dekret o zmianie ustawy z dnia 30 stycznia 1948 r. o obowiązku społecznego oszczędzania, uchylający obowiązek wnoszenia przez pracowników składek na fundusz C-SFO od wynagrodzeń wypłacanych po dniu 29 czerwca 1951 r.

Po raz ostatni zatem obowiązek potrącania składek oszczędnościowych na fundusz C-SFO istnieje przy wypłatach wynagrodzeń dokonywanych do 29 bm. bez względu na okres, którego te wynagrodzenia dotyczą: wynagrodzenia zaś wypłacane po tej dacie, tj. od dnia 30 bm. również bez względu na okres, którego dotyczą, wolne już będą od obowiązku potrącenia składek na fundusz C-SFO.

Spółdzielnie rzemieślnicze uruchomią
174 wiejskie punkty usługowe

WARSZAWA (PAP) W ostatnim dniu obrad I Krajowej Narady Samorządu Spółdzielczości Rzemieślniczej, przedstawiciele rad nadzorczych i zarządów związków spółdzielni rzemieślniczych zobowiązali się m. i. w ciągu najbliższego miesiąca zorganizować 174 wiejskie punkty usługowe i 74 brygady lotne. Placówki te zakładane będą przede wszystkim w województwach o dużej przewadze ludności rolniczej.

Na zakończenie zjazdu zebrani uchwalili rezolucję, w której zaprotestowali przeciwko haniebnym próbom reakcyjnego kierownictwa Międzynarodowego Związku Spółdzielczego usunięcia Związku Spółdzielni Spożywców z tej organizacji. Uczestnicy obrad zażądali przywrócenia praw członkowskich ZSS, wielc[illegible]tnie mu członkowi Międzynarodowego Zw. Spółdzielczego wskazując, że jeszcze nigdy spółdzielczość polska nie miała możliwości tak wielkiego rozkwitu, jak obecnie i że działalność samorządu spółdzielczego w ustroju Polski Ludowej jest szczególnie popierana gdyż stanowi podstawę działalności ruchu spółdzielczego.

Sport

OWKS (Bdg) — KOLEJARZ (Pozn) 15:5

W towarzyskim meczu pięściarskim drużyna OWKS (Bydgoszcz) uzyskała piękne zwycięstwo w stosunku 15:5 nad Kolejarzem (Poznań). Sprawozdanie z ego meczu podamy w numerze jutrzejszym.

— Mało prawdopodobne. A zresztą, może się spotkacie na łonie Wotana. Marzenia, to rozrywka przyjemna, lecz niebezpieczna. Unosisz się niby wyżej, lecz głowa nieba nie sięga, a nogi tracą podstawę na ziemi.

Rewizja dobiegła końca. Oficerowie i dziewczyna ubrali się szybko. Józio zamyślił się i łykał z manierki wino.

— Herr... — niemiecki oficer zawahał się. Na koszuli Józia nie dostrzegł odznak.

— Major! — wrzasnął rozzłoszczony Józio.

— Czy możemy zabrać swoje rzeczy. Wszystko zostało zbadane.

— Nie. Wszystko zostanie tu. I żywność, i bielizna, i konie, i wóz. Tylko Fräulein pójdzie z wami. Dołączyć do kolumny.

Odeszli. Ustawili się posłusznie na czole oddziału. Komendę znów objął podporucznik. Niemcy podchodzili kolejno i brali z plandeki po kawałku chleba, jedną konserwę na trzech, po pięć marek, po trzy papierosy lub jedno cygaro.

— Następny! Proszę szybciej! — popędzał podporucznik i zapisywał w zeszycie pobrany fasunek.

— Czy pan major może wydać nam zaświadczenie, że już byliśmy rewidowani? — pytał znów oficer.

Józio roześmiał się. Odpowiedział Niemcowi:

— Mogę dać dobrą radę. Maszerujcie głównymi drogami, nie łączcie się z bandytami SS i trzymajcie pyski zamknięte. O zmroku kończyć marsz i czekać spokojnie świtu.

Kolumna ruszyła. Chwilę wsłuchiwałem się w bezładny tupot nóg. Wyminęli miasteczko i ukazali się na szosie wiodącej na południe. Wreszcie kurz przesłonił maszerujących Niemców.

— Wystarczy zerwać naramienniki, odebrać brzytwę, pas i karny żołnierz zamienia się w niechlujnego włóczęgę. Groźny SS-man staje się pokornym dziadem — bąknąłem niepewnie.

— Pan pozwoli, że się przedstawię — podporucznik przyłożył palce do czapki i uśmiechnął się życzliwie — Tomasz Poczekaj.

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE

POWIEŚĆ 19

— Bardzo mi miło. W nocy jakoś nie pamiętaliśmy o tym. Jan Masłowiec. — Potrząsnąłem wyciągniętą na powitanie dłonią i dodałem: - Miał pan sporo roboty.

— To, proszę pana, głupstwo. Drobnostka! W obozie, to była odpowiedzialna funkcja. Ileż razy sprawdzano moją wagę, którą dzieliłem chleb na porcje! Ja pana sobie przypominam... Czy nie siedział pan w bloku „C"? Byłem tam co prawda tylko raz, zdaje się, że w czerwcu 1942 roku. Nie? A może brat lub kuzyn? To znaczy, że znamy się może sprzed wojny. To nawet lepiej. Blok „C" był bardzo niemiły. Puszczono w nim plotkę, że ja mam diabełka w swetrze. Śmieszna rzecz i oczywiście wyssana z palca. Tak... Czy reflektuje pan na zegarek? Niestety, tylko niklowy. Jest pan u mnie na końcu listy, więc trzeba będzie poczekać trochę na złoty. Proszę obejrzeć: antymagnetyczny, odporny na wstrząsy, dobrej firmy.

— Dziękuję. Doprawdy niepot[illegible]. Widzę tam sporo czekolady. Daj pan ze dw[illegible]liczki, no trzy i dwie puszki mięsa. Na wszelki wypadek.

— Drobiazg. Proszę się nie krępować. A pan, kolego Kit? Jak zawsze tylko w walucie?

— Najchętniej. Nie lubię bagażu

— I słusznie. — Poczekaj zerknął do zeszytu. — Panu przypada w udziale złota papierośnica i wieczne pióro. Ma pan szczęście. Jedynie pan prosi o rozliczenie w walucie, byłbym w kłopocie, gdyby zgłosił się ktoś jeszcze, niewiele zdobyłem dzisiaj. Otóż — Poczekaj zwrócił się do mnie — wszystkie wyrewindykowane rzeczy oceniam według urzędowego kursu niemieckiego. I tak: dolary złote liczę po 4 marki 20 fenigów; dolary w banknotach po 2,50; zegarek złoty, kieszonkowy, dobrej firmy i w podwójnej kopercie — 500 marek; papierośnica złota — 400 marek; rzeczy srebrne oczywiście przedstawiają znacznie niższą wartość, powiedzmy, papierośnica 30 marek; drobiazgi jak, powiedzmy, maszynka do golenia 2,50, okulary słoneczne 50 fenigów, zwykły ołówek automatyczny wart jest zaledwie...

— Panie Tomaszu! Wierzę na słowo. Pan nawet „zwykły ołówek automatyczny“ podzieli na dziesięć równych części.

— Pan wie, co znaczy oflag! Pięć i pół lat i ani jednej sprawy honorowej!

— To więcej niż order! — odpowiedziałem z przekonaniem.

Żołnierze, nie oglądając się na rozkazy, porozłazili się do swoich kwater. Słońce przechyliło się na zachodnią stronę nieba. Narzekając na skwar i duchotę, ruszyliśmy w stronę ratusza, bo czas był już najwyższy na obiad.

Gdy ucichł miarowy tupot, Byczotupski ozwał się:

— Zanim siądziemy do stołu, trzeba się rozmówić. Sprawa poważna. Wstąp, Józiu, na moją kwaterę.

— Bardzo chętnie. Z tobą, Alfred, zawsze! — odrzekł Mazurkiewicz z wyraźną drwiną w głosie. Jurek naburmuszył się. Poczekaj westchnął. W milczeniu doszliśmy pod ratusz. Tomasz pożegnał się, bo chciał na gorąco sprawdzić swoje rachunki i obliczenia. Józio pogwizdując szedł pierwszy, ja za nim na kwaterę Alfreda Kita, dawniej Jerzego Byczotupskiego, rotmistrza Brygady, o której nic jeszcze nie umieliśmy powiedzieć

— Mów! — powiedział Mazurkiewicz.

Siedzieliśmy wokół stołu. Fotele były wygodne, dobre do poważnej narady. Zapaliłem cygaro. Dostałem całą paczkę od Poczekaja. Miał słuszność pan Tomasz! Rzeczywiście byliśmy razem przez kilka tygodni w przejściowym obozie pod Tannenbergiem. Co za pamięć wzrokowa!

— Nasza racja stanu wymaga wyrzeczenia się wszelkich sentymentów, uprzedzeń i obciążeń. Musimy działać szybko, zdecydowanie i we właściwym kierunku. Stoimy na progu epoki... — rozpoczął cichym, pozornie beznamiętnym głosem Alfred Kit. Po czym wstał i opierając się o stół, powtórzył w zadumie: — Epoka... epoka...

Z okazji Dni Morza

SZEŚĆ LAT
Polski Ludowej na morzu

Mija szósta rocznica objęcia przez władze Polski Ludowej naszych portów. W Święto Morza nasuwają się wspomnienia.. Cofamy się myślą wstecz. do okresu, kiedy to żołnierz radziecki wraz z żołnierzem polskim bagnetem wypierał hitlerowców z ziemi, która dziś w naszym życiu gospodarczym odgrywa tak bardzo ważną rolę.

Sięgnijmy pamięcią do roku 1945. Po akcji niszczycielskiej prowadzonej w ostatnim okresie wojny przez okupanta, Polska Administracja Morska przejęła porty nasze, po ukończeniu działań wojennych. w stanie sprowadzającym ich zdolność przeładunkową do zera. Na obraz zniszczeń uniemożliwiających jakąkolwiek eksploatację złożyły się: zaminowane wody zatok, basenów i kanałów portowych, zniszczone falochrony i nabrzeża, zablokowane wrakami wejścia portowe i baseny. Urządzenia przeładunkowe zostały zniszczone lub zatopione. Magazyny portowe były zniszczone i spalone. Podobnie przedstawiały się sieć kolejowa wodociągowa i elektryczna.

Ze względu na znaczenie komunikacyjne, jakie porty w pierwszym okresie powojennym odgrywały przystąpiono niezwłocznie do ich uruchomienia.

Do końca 1945 roku oddano do użytku w Gdańsku magazynów o powierzchni składowej 13 tys. mtr. kw, — w Gdyni ok. 65 tys. mtr. kw. — uruchomiono w Gdyni 22 dźwigi w Gdańsku — 19. W obu portach przeprowadzono częściowo instalację elektryczną i wodociągowa. Usunięto wraki otwarto wejścia do portu w Gdyni. Rozminowano wejścia do portów. Odbudowano wiele budynków mieszkalnych, w których zamieszkali ludzie związani z gospodarką morską. Sama tylko Gdańska Dyrekcja Odbudowy oddała do użytku ponad 6,000 izb mieszkalnych.

Komunikacja międzymiastowa zostaje uruchomiona. Już wówczas ponad 17 km linii tramwajowych obsługiwanych jest przez 15 wozów. Przewożą one ok. 850 tys pasażerów. Linie autobusowe liczą około 33 km. Kursuje na nich 11 wozów, przewożąc miesięcznie ok. 270 tys pasażerów.

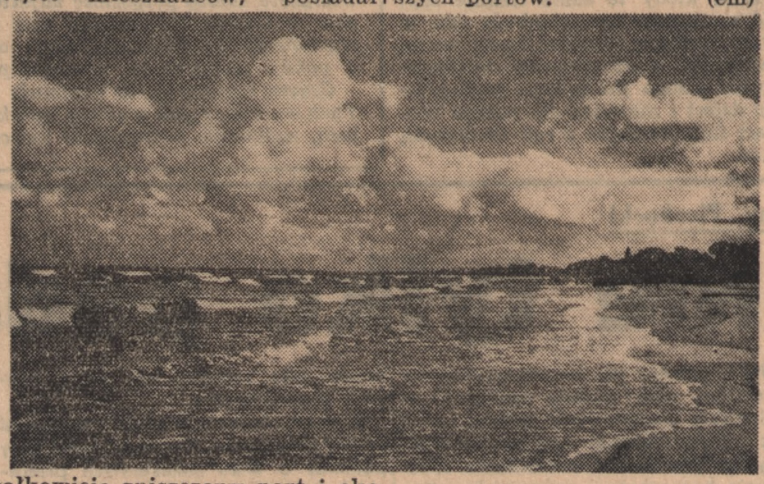


Mimo zniszczeń wojennych w taborze rybackim, w 1945 roku złowiono 2,6 mil kg ryb. W portach częściowo odbudowanych przeładowano 917.4 tys ton oraz wywieziono ponad 500 tys. ton węgla.

Plan robót w portach na rok 1945 został wykonany w określonym terminie tj. do końca 1945 roku kosztem 216,078,000 zł. w starej walucie. Program prac na rok 1946 przewidywał dalsze uruchomienie portów tak, aby mogły one sprostać bieżącym zadaniom, wykonać przeładunek w wysokości 7 mil. ton. Program ten obejmował także przygotowanie, zapoczątkowanie faktycznej odbudowy portów, ujętej w trzyletni plan inwestycyjny na lata 1947-1949. Celem tego planu było przystosowanie portów do przeładunku przez trzy główne porty w wysokości do 25 mil. ton tj. dojścia do stanu przedwojennego z uwzględnieniem zmian strukturalnych obrotu towarowego.

Trzyletni plan odbudowy gospodarczej portów opierał się na trzech podstawowych zadaniach, którymi były: zapewnienie nawigacyjnego i technicznego bezpieczeństwa portom racjonalne zorganizowanie ich pracy, — reaktywowanie przedwojennej zdolności przeładunkowej, która wynosiła dla Gdańska. Gdyni i Szczecina 25 mil. ton przeciętnego przeładunku rocznego, — oraz zmodernizowanie urządzeń przeładunkowych dla zapewnienia pełnej sprawności.

W okresie minionym zrobiono w trójmieście bardzo wiele. Gdańsk — najbardziej zniszczone miasto Wybrzeża (60 proc.), zamieszkiwany przed wojną przez 260,000 mieszkańców. w pierwszym okresie powojennym przez 160,000 mieszkańców, posiadał całkowicie zniszczony port i około 7300 zniszczonych budynków. Przed wojną Gdańsk posiadał 36 mostów i wiaduktów z czego zniszczonych zostało 20. Mimo tak ogromnych zniszczeń, ludność polska przystąpiła do odbudowy portu i miasta.



Stosunkowo mało zniszczone zostały Gdynia i Sopot. Prężność ludności polskiej pozwala osiągnąć doskonałe wyniki. Porty i miasta zostają odbudowane i rozbudowane. Proporcjonalnie do wartości wkładów zainwestowanych w portach wzrasta ich zdolność przeładunkowa. W 1946 r. w portach naszych przeładowano 7,7 mil. ton, w roku 1947 — 10,7 mil ton. Cyfry przeładunku poważnie przewyższają ilości preliminowane w planie gospodarczym. Przewidziane jest zwiększenie tonażu floty o 152 tys ton. Wytycznymi Ministerstwa Żeglugi przy tym długofalowym planie odbudowy floty było przede wszystkim jej unowocześnienie, co stworzy nam warunki umożliwiające konkurencję z flotami państw obcych.

Warunkiem rozwoju naszego rybołówstwa morskiego jest rozbudowa sprzętu przybrzeżnego. Flotylla polskich kutrów rybackich liczyła przed wojną 170 jednostek, obecnie zaś rybacy dysponują cyfrą prawie że dwukrotną.

Ilość połowów wzrosła wielokrotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Na progu Planu 6-letniego nastąpiła komercjalizacja portów. Powstał Zarząd Portu Gańsk — Gdynia. W jednym ręku zostały skoncentrowane wszystkie zagadnienia pracy portowej, co się korzystnie odbija na rozwoju naszych portów. (em)

List z Wybrzeża

U progu letniego sezonu

Sopot, w czerwcu

Już się zaczęło. W pociągach, zmierzających w kierunku morza — tłok. Przede wszystkim wycieczki. Radosna, uśmiechnięta młodzież napełnia przedziały gwarem rozmów i śpiewów. Na półkach piętrzą się plecaki. Wybrzeże wita gości słoneczną, piękną pogodą, trwającą tu już od szeregu dni. Jeśli utrzyma się nadal — tegoroczny sezon będzie wyjątkowo długi i naprawdę udany.

Oczywiście nie będzie to wyłączną zasługą pogody. Cóż bowiem przyjdzie komu ze słońca, jeśli szwankuje organizacja i pozostawione własnemu losowi wycieczki wałęsają się bezradnie po ulicach „trójmiasta", nie wiedząc, gdzie się posilić, ani gdzie spędzić noc? I odwrotnie — cóż komu ze sprawnej organizacji, jeśli pogoda jest pod psem,

Na szczęście i pogoda jest w porządku i organizacja również. Wybrzeże z wyjątkową starannością przygotowało się do tegorocznego sezonu.

Przybywający znajdują na miejscu opiekę, nie błąkają się bez celu, otrzymują przewodników, kwatery, wyżywienie. Najgorzej — jak dotychczas — spisuje się Sopot, gdzie pełną parą prowadzone są obecnie remonty zakładów zbiorowego żywienia, jakby nie było na to czasu w marcu, lub kwietniu. Lepiej sytuacja wygląda w Gdyni. Ostatnio GZG otworzyły tam dwie nowe kawiarnie „Gdyńską" i „Stylową", co w połączeniu z istniejącymi już — i funkcjonującymi — lokalami daje gwarancję tego, że Gdynia poradzi sobie z napływem letnich gości i nie pozwoli, aby głodowali.

Jasne, że ten, kto przyjedzie nad morze, pragnie również odbyć przejażdżkę statkiem po zatoce. I ta sprawa została pomyślnie załatwiona. Zajęła się nią Żegluga Przybrzeżna. Przede wszystkim przystąpiła do energicznej pracy służba oznakowania nawigacyjnego, która wytyczyła tory wodne, aby statki mogły spokojnie kursować, bez obawy wpadnięcia na mieliznę.

Ruch na statkach jest już znaczny W ubiegłą niedzielę statki ŻP przewiozły ponad 3 tys. pasażerów, którzy korzystając z pięknej pogody wybrali się na Półwysep Helski, lub wzięli udział w wycieczkach po portach i w morze.

Obecnie znaczna ilość wczasowiczów gości w uroczej Ustce. Są to przeważnie włókniarze z Łodzi i metalowcy z Dolnego Śląska. Zakwaterowani zostali w „Hutniczance", „Czarodziejce" i „Delfinie", trzech obszernych, nowocześnie urządzonych pensjonatach. Dni całe spędzają na plaży, względnie na pokładzie „Panny Wodnej", która od 1 czerwca kursuje na trasie Ustka-Darłowo-Gdynia.

Lada dzień spodziewany jest przyjazd uczestników następnych turnusów. Nie tylko zresztą do Ustki. Do Sopotu, do Jastarni, Orłowa, Pucka, Helu, Kuźnic, Sobieszewa, na całe Wybrzeże.

Przyjadą jak co roku po zdrowie i siły, potrzebne im do realizacji naszych wielkich zadań, przyjadą po to, by na piaszczystych, owianych morskim wiatrem wydmach polskiego wybrzeża odpocząć po całorocznej, owocnej pracy w fabrykach, warsztatach i biurach. Jot.

„Afera J-3"
(KORESPONDENCJA WŁASNA IKP)

Paryż w czerwcu

„Młodzież francuska na ławie oskarżonych" — wołają tytuły na wielkich płachtach paryskich dzienników burżuazyjnych. W pociągu, w metro, w kawiarniach wszędzie rozmowy sprowadzają się do „afery J—3".

Proces młodocianych morderców — uczniów paryskiego liceum George Sand jest tematem dnia. Dzienniki wysłały swych najtęższych reporterów do Melun gdzie toczy się rozprawa. W małej sali prowincjonalnego sądu tłoczy się niewidziana tu dotąd publiczność: eleganckie damy, wybitni literaci... Przed wejściem do sądu tworzą się kolejki jak przed kasami kinowymi.

W grudniu 1948 roku pewien szofer znalazł w lesie Meloune, niedaleko Paryża, śmiertelnie rannego chłopca. Był to 18-letni Alain Guyader, syn paryskiego urzędnika. Guyader jeszcze przed śmiercią zdołał zeznać, że spotkał się ze swym kolegą Bernardem Petit. Dochodzenie wykazało, że Petit jest siedemnastoletnim kolegą szkolnym zamordowanego i synem inspektora policji. Kula, od której zginął Guyader, wystrzelona została z rewolweru ojca Petita. Mordercą okazał się jednak nie Petit, a 17-letni uczeń Claude Panconi.

Śledztwo wlokło się miesiącami i wydobyło na światło dzienne ponury obraz demoralizacji pewnych kół młodzieży francuskiej.

Autorzy tragedii uczęszczali do szkoły. Ale nauka nie była głównym ich zajęciem. Często urządzali wspólne posiedzenia. chodzili wspólnie do kin, dyskutowali... Ich przywódcą był Alain Guyader. „Gwiazdą" grupy była piętnastoletnia Nicole. Nicole lubiła namiętnie chodzić do kina. Chętnie także przyjmowała pieniądze. Kazała nazywać siebie „Scarlett": tak nazywała się bohaterka jej ulubionego filmu.

W okresie, kiedy żywność we Francji była racjonowana, kartki dla młodzieży w wieku od 15 do 18 lat oznaczone były „J—3".

Claude Panconi był „intelektualistą" grupy. Rozczytywał się w książkach Sartre'a Gide'a, Camusa. pisał wiersze i kochał się „na śmierć" w Nicole.

Bernard Petit nade wszystko stawiał powieści Juliusza Verne. W szkole był jednym z ostatnich. Prowadził jednak szczegółową kartotekę swych kolegów szkolnych. Kto wie. czy się kiedyś nie przyda.

Wszyscy troje byli pełni podziwu dla Guyadera. Guyader był mianowicie mimo swych 18 lat doświadczonym handlarzem broni, przemytnikiem, znawcą świata podziemnego. Pewnego razu zaćmił ich w szkole wielką ilością dolarów. Guyader prowadził podwójne życie: dobrego syna i ucznia oraz nie znającego strachu gangstera.

W 1948 roku gazety pisały o „czerwonym niebezpieczeństwie". Przed chłopcami stanęło pytanie: co robić, gdy armia radziecka zajmie Francję? Odpowiedź była prosta: zejść do podziemia i strzelać z ukrycia do Rosjan.

Guyadera nie było przy podejmowaniu tej uchwały. Wyszedł, bo synek jego rzekomo zachorował.

U chłopców rodzi się podejrzenie. A może Guyader jest zdrajcą? Przecież chwalił się. że utrzymuje kontakty z komunistami. „Sąd wojenny" orzeka natychmiast: zabić Guyadera i zabrać mu jego dolary. Wyrok wykona Panconi. Ma on jeszcze osobisty porachunek z Guyaderem. Wyraża gotowość pomocy. Poprosi Guyadera, aby tak dla żartu napisał list do rodziców, w którym donosi, że uciekł do Kanady. Przyda się to dla zatarcia śladów Rewolwer dostarczy Petit. Weźmie go ojcu.

Tak jak omówiono. Petit wywabił Guyadera do lasu, a Panconi strzelał z tyłu. Zabrano mu portfel. Było w nim tylko 230 franków. Ale to nie koniec rozczarowania. Guyader nigdy nie handlował bronią, nie miał żadnej kochanki ani syna. nie znał żadnych komunistów, nie prowadził podwójnego życia. To wszystko było wytworem jego wyobraźni spaczonej przez filmy. radio, gazety, powieści. Nawet dolary, które pokazywał okazały się fałszywe.

Na ławie oskarżonych prowincjonalnego sądu w Melun zasiedli Panconi. Petit i Nicole. „Ja sam wyłącznie ponoszę winę" — powiada Panconi, a Nicole, dziś już 17-letnia, uśmiechem kokietuje fotoreporterów.

— Powiedzcie. Panconi, dlaczego kochaliście Nicole — pyta przewodniczący sądu.

— To sprawa skomplikowana — mówi — kto nie czytał Sartre'a, Gide'a, Camusa, ten nie będzie z tej całej historii mądry.

W toku rozprawy raz po raz padają nazwiska Sartre'a. Camusa, którzy stali się nauczycielami mordercy.

Listę winowajców trzeba uzupełnić: amerykańskie filmy, brukowa literatura, pornograficzne wydawnictwa — to te źródła, z których kropla po kropli sączyła się gangrena, zatruwając część francuskiej młodzieży.

Guyader, Panconi. Petit, Nicole — to ofiary burżuazyjnego porządku społecznego zmarschallizowanej Francji, porządku. w którym kino, prasa, radio i literatura zbrodnię przedstawia jako rzecz interesującą, a zdobywanie pieniędzy przy pomocy najbrudniejszych metod jako życiowy spryt.

LOUIS NIBAUT

Wolny naród

Bezmyślni wielbiciele amerykanizmu, kołatający się jeszcze tu i ówdzie, ze zdumieniem czytają powieści amerykańskich pisarzy postępowych. W ich twórczości, przeznaczonej przecież przede wszystkim dla amerykańskiego czytelnika, znajdują bowiem obraz straszliwego zacofania ekonomicznego, nędzy, zwierzęcej moralności i wyniszczenia biologicznego. Nie ma w nich ani wystrojonych kowbojów, ani roznegliżowanych miss. Głód i łachmany — oto życie amerykańskiego analfabety, pracującego, jedzącego, rozumiejącego i umierającego jak niepotrzebne bydlę robocze. Zwłaszcza prowincja amerykańska stacza się coraz niżej, spychana na dno przez system kapitalistyczny.

Jakże inaczej dzieje się w krajach, rządzonych przez lud, a zwłaszcza w Zw. Radzieckim! Od ludzi zwiedzających Rosję w czasach caratu wiemy np., że południowy Ural był to kraj dzikich gór i pustynnych stepów, półdzikich myśliwych i pastuchów, kraj dzikich zwierząt i wynędzniałych ludzi. I oto dzisiaj, w roku 51, wieku XX, a więc zaledwie w 33 lata po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Październikowej, w Ufie, stolicy Baszkirskiej Republiki Autonomicznej, powstaje — filia Akademii Nauk ZSRR!

Baszkiria bowiem, kraj wielkości połowy Polski, nie jest już tym samym, czym była kiedyś. Naród baszkirski, w latach caratu nie posiadający w ogóle własnego piśmiennictwa, naród, w którym na 10 mieszkańców 8 nie umiało ani czytać ani pisać, zaś pozostali dwaj nie mieli w swoim ojczystym języku ani jednej książki czy gazety — bo tej nie było — naród ten dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej i braterskiej pomocy narodu rosyjskiego uzyskał autonomię i rozwija swoją kulturę i sztukę. Na ponad 3 miliony ludności do szkół uczęszcza 630 tys. młodzieży, zaś na wyższych uczelniach kształci się około 22 tys. studentów. W republice, w której zupełnie zlikwidowano analfabetyzm, wychodzi 112 dzienników!

Przewodniczący Rady Ministrów Baszkirii — Nasyr Urazbajew — w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi Tass, podkreślił, że założenie filii Akademii Nauk ZSRR w Ufie jest doniosłym wydarzeniem w życiu kulturalnym i społecznym narodu baszkirskiego. Utworzenie baszkirskiej filii Akademii Nauk ZSRR — oświadczył Urazbajew — jest nowym świadectwem stalinowskiej troski o dalszy rozwój kultury narodu baszkirskiego.

Rozwija się również siła gospodarcza Baszkirii, której produkcja przemysłowa wzrosła w r. 1950 czterokrotnie w porównaniu do okresu przedwojennego. Zwłaszcza chluba republiki, przemysł naftowy, rozwija się w szczególnie szybkim tempie.

Tak oto wygląda zapadły, zdawałoby się, kąt świata, gdy panuje w nim ustrój socjalistyczny. Czy w Moskwie, czy w Ufie, czy w okręgu polarnym panuje ta sama sprawiedliwość, ta sama troska o człowieka, który sam sprawuje władzę w swym kraju. Nie żywi on nienawiści do człowieka ciemnego i zdziczałego, zbrojnego przeciw niemu przez imperializm. Czuje natomiast swą doniosłą rolę i ogromną odpowiedzialność w walce o pokojowe przeobrażenie świata.

Ludwik Bandura

25 lat pracy nauczycielstwa związkowego w Bydgoszczy

W dniu 19 marca br. minęło 25 lat, jak w naszym mieście powstało Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nie była to pierwsza organizacja nauczycielska na tym terenie. Istniało tu od chwili odzyskania niepodległości silne koło Chrześcijańsko-Narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli, wyrażające poglądy endecko-chadeckie. Ognisko związkowe było zrazu liczebnie słabe, przez kilka lat należało do niego zaledwie 10 członków. Władze miejskie odmówiły mu lokalu na zebrania, toteż zbierać się mogło tylko w prywatnych mieszkaniach zrzeszonych członków, działając prawie że konspiracyjnie.

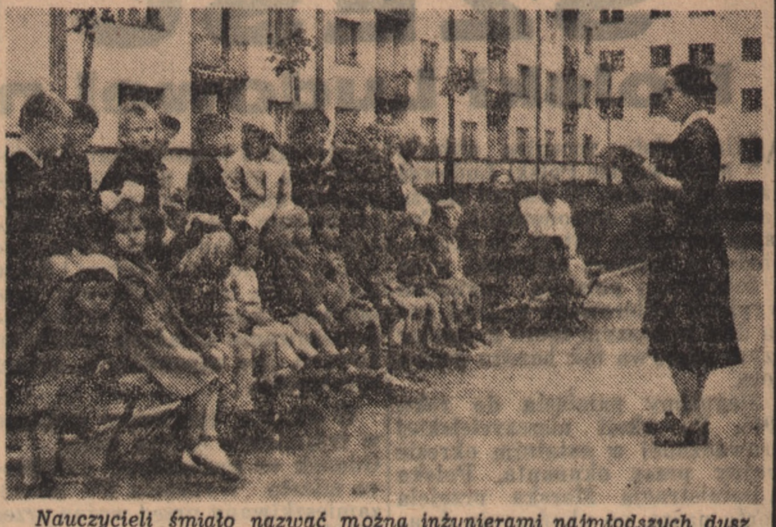
Wszelka jawna działalność naszej komórki związkowej była tłumiona przez zorganizowaną miejscową opinię publiczną. Odmówiono jej sali na zorganizowanie wystawy dobrej książki dla dzieci w tym samym czasie, kiedy bezkarnie kolportowano takie pisma, jak „Bocian" i „Tajny detektyw", demoralizujące nasze społeczeństwo. Członkowie Związku próbują przełamać mur odosobnienia, jakim wówczas rządząca reakcja próbowała ich odgrodzić od mas pracujących. Współpracują z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego i jeszcze w roku 1927 organizują wielki wiec przy ul. Dolina, na którym domagają się szkoły jednolitej, opartej na zasadach demokratycznych, która zapewniłaby każdemu dziecku dostęp do szkoły średniej po ukończeniu pełnej 7-klasowej szkoły. Postulat ten doczekał się realizacji dopiero w Polsce Ludowej. Związkowcy nie ograniczają się do postulowania żądań ogólnych. Już w r. 1931 zwracają uwagę na konieczność rozbudowy sieci szkół w samej Bydgoszczy. Warunki pracy w szkole pogarszały się z roku na rok. W roku szkolym 1935/36 przypadało na jednego nauczyciela przeciętnie 64 dzieci w klasie, a mieliśmy w Bydgoszczy i takie klasy, w których liczba dzieci przekraczała 70. Na ogólną liczbę 373 klas w szkołach powszechnych mieliśmy zaledwie 325 sił nauczycielskich, a tylko 237 izb lekcyjnych. Było to w czasie, kiedy w Polsce tysiące nauczycieli było bez pracy, a milion dzieci nie znalazło miejsca w szkołach. Bydgoska komórka ZNP była już wtedy silna. O jej powiązaniu z masami pracującymi świadczy fakt, że w Radzie Miejskiej zasiadało czterech radnych związkowców, później liczba ta wzrosła do siedmiu. Rozpętano walkę o budowę szkół, uświadamiano masy pracujące o potrzebie szkół. Wobec takiego nacisku miasto przystąpiło do budowy dwóch nowych gmachów szkolnych — na Bielawkach i Jachcicach oraz do rozbudowy innych szkół. Był to również okres wielkiego bezrobocia. Według oficjalnych statystyk 10.000 ludzi, to jest 8 i pół proc. ogółu mieszkańców utrzymywało się z zasiłków dla bezrobotnych. Ówczesny Wydział Pedagogiczny ZNP przeprowadza prace badawcze związane z życiem dzieci bezrobotnych, w wyniku czego nauczycielstwo bydgoskie zakłada w szkołach świetlice dla tych dzieci, by umożliwić im normalny rozwój umysłowy. Pozytywna działalność ZNP jednała mu coraz więcej członków, a wśród mas pracujących coraz więcej sympatyków. Było to szczególnie widoczne bezpośrednio przed wojną w okresie głośnego procesu „Płomyka" i w chwili zawieszenia działalności Zarządu Głównego ZNP.

Rosnące w siły szeregi związkowe były solą w oku miejscowej reakcji, która w najbezczelniejszy sposób w „Dzienniku Bydgoskim" miotała oszczerstwa na nauczycieli, którzy poszli na lep „żydokomuny". Proces wytoczony „Dziennikowi Bydgoskiemu" skończył się skazaniem redaktora odpowiedzialnego. Z jednego zarzutu jednak sąd nie uwolnił ZNP — że hołdując radykalizmowi społecznemu, toruje w Polsce drogę komunizmowi.

Przyszła wojna. Najaktywniejsi członkowie ZNP z długoletnim prezesem Antonim Jobke na czele zostali wymordowani przez hitlerowskiego okupanta. Ofiary wytrwałych bojowników o szkołę demokratyczną ocenił należycie Rząd Polski Ludowej, nadając pośmiertnie ich przedwojennemu prezesowi order „Polonia Restituta".

Dziś, kiedy te same ciemne siły, które wówczas przeszkadzały nam w pracy próbują rozpętać nową wojnę światową, nauczycielstwo demokratyczne całego już świata, wychowując dzieci i młodzież dla pokoju wytrąci imperialistom z rąk zbrodniczą broń.

Inżynierowie najmłodszych dusz



Nauczycieli śmiało nazwać można inżynierami najmłodszych dusz ludzkich. Od przygotowania zawodowego nauczyciela, od jego zdolności wychowawczych, od jego uświadomienia obywatelskiego i patriotyzmu zależy przyszłość najmłodszych pokoleń. Nauczycielstwo polskie w trudzie codziennego dnia kształtuje młode dusze i umysły, wychowuje świadomych swych obowiązków obywateli, bojowników o pokój, realizatorów wielkich planów gospodarczych.

Często kształcenie to obejmuje już dzieci w wieku przedszkolnym. Tych najmłodszych otaczają opieką wychowawczynie w przedszkolach, najbliższe sojuszniczki nauczycieli. (Ar. IKP)

Warszawskie wystawy

Liczne wycieczki młodzieży szkolnej z różnych stron kraju koncentrują się najczęściej w dwóch punktach Warszawy: na trasie WZ i w Alejach Jerozolimskich koło Muzeum Narodowego. W tych też centrach stolicy zostały zorganizowane różne wystawy tak, że ich zwiedzanie nie wymaga długich marszów i mitręgi.

Kilkanaście zaledwie kroków dzieli kolumnę Zygmunta i ruchome schody, oblegane przez młodzież od „Pałacu pod Blachą". W pałacyku umieszczono bardzo ciekawą, prawie fascynującą wystawę: „Przeszłość Warszawy w dokumentach". W szklanych gablotach leżą grube księgi i skrypty, świadkowie przeszłości stolicy.

Na Rynku Staromiejskim, oddalonym o trzy minuty drogi od Placu Zamkowego znajdują się dwie wystawy: w Muzeum Historycznym wystawa „Pierwszy maj w Warszawie 1890 — 1951", a w kamienicy Baryczków wystawa obrazująca postępy higieny i bezpieczeństwa pracy, nazwana w skrócie BIH.

Autobusem 116 można dojechać z Miodowej do Alei Jerozolimskich. Kilką kroków od przystanku mieszczą się dwa muzea: Muzeum Narodowe i Muzeum Wojska Polskiego. Obok zbiorów stałych, które stają się dla niejednego chłopca czy dziewczyny objawieniem, budząc nieopisany podziw i uznanie, muzea mają obecnie dwie wystawy: „Nowe Chiny" i „Braterstwo broni i idei".

Wystawa „Nowe Chiny" zapoznaje widza przy pomocy plakatu, fotografii, ceramiki, haftów, rzeźby i obrazów — ze sztuką chińską i politycznym życiem Chin na przełomie zwycięstwa Chin Ludowych. Wystawa „Braterstwo broni i idei" — demonstruje pomoc ZSRR dla wojska polskiego i braterstwo broni żołnierzy. Szczególne zainteresowanie wystawa znajduje u chłopów jako bardziej „predestynowanych" do żołnierki. Przedstawione grafnicznie bojowe szlaki naszej armii i szlaki Armii Czerwonej stają się tematem ożywionych rozmów młodzieży.

Dalsze wystawy w Stolicy — to wystawa plastyków amatorów przy ulicy Chmielnej oraz wystawa prasy polskiej przy Foklu. Duża sala przy Fokslu poświęcona jest prasie polskiej, dwie mniejsze prasie zagranicznej. Drogi rozwojowe prasy polskiej pokazano tu w cyfrach i wykresach. Wymowę ich poparto fotografią. (P)

Jan Piechocki

Nie tylko pedagodzy

Nikt rozumny nie kwestionuje olbrzymiej roli, jaką spełnia nauczyciel w dziedzinie kształtowania kultury już z racji swego zawodu. Nie do pomyślenia jest jakakolwiek nowoczesna cywilizacja bez szkoły i nauczyciela. Natomiast nie wszyscy orientują się należycie co do wkładu nauczycielstwa w życie społeczne, kulturalne, artystyczne i naukowe, zwłaszcza gdy ono nie jest związane bezpośrednio z pracą pedagogiczną. Podkreślić przy tym trzeba, że aktywność kulturalno - oświatową nie rozwijają tylko jednostki, lecz często całe zespoły lub grupy spośród nauczycielstwa.

Z okazji 25-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego na Pomorzu warto przypomnieć o kilku znamiennych przejawach inicjatywy społeczno-kulturalnej na naszym terenie, która wyszła z łona związkowców.

Gdy po wyzwoleniu Pomorza zaczęto otwierać szkoły, brakowało najniezbędniejszych podręczników i książek. — Często na jedną klasę znalazł się zaledwie jeden przedwojenny elementarz Falskiego, wydobyty z dobrze zakonspirowanej skrytki i trzeba było głowić się porządnie nad sposobem powielania choćby jednej stroniczki słowa polskiego. W tej sytuacji prawdziwą deską ratunku w Bydgoszczy i na terenach oswobodzonych Pomorza okazały się „Iskierki Bydgoskie", pismo dla młodzieży, które według intencji wydawców łączyć miało piękne z pożytecznym, tj. być zajmującą lekturą dla młodzieży, a równocześnie zastąpić na różnych stopniach nauczania podręcznik do nauki języka polskiego, historii, geografii itd. Pierwszy numer „Iskierek Bydgoskich" ukazał się jeszcze w toku pełnych działań wojennych, w marcu 1945 r., i wyszedł staraniem oddziału grodzkiego ZNP. Pismo redagowane przez nauczycieli bydgoskich (m. in. Władysław Dunarowski, J. Markowskka, F. Łukasik, Fr. Grott, J. Ewlak, L. Bandura) i w pięknej oprawie graficznej Z. Wesołka ukazywało się aż do czerwca 1946 r. „Iskierki Bydgoskie" spotkały się z pochlebną oceną prasy polskiej, m. in. tygodnika „Odrodzenie". Z okazji 600-lecia Bydgoszczy otrzymała redakcja „Iskierek Bydgoskich" dyplom uznania i srebrny medal dnia 10. 9. 1946 r.

„Iskierki Bydgoskie, rozsyłane bezpłatnie do szkół Pomorza i Olsztyńskiego wydaje Związek Nauczycielstwa Polskiego wespół z „Nauką", spółdzielnią księgarsko - papierniczą, która dnia 5 lipca 1945 r. powstaje w Bydgoszczy za sprawą miejscowego nauczycielstwa. Założycielom „Nauki", podobnie jak inicjatorom „Iskierek", przyświecała piękna myśl: stworzyć spółdzielnię, która by w jak najszybszym tempie zaopatrywała szkołę w podręczniki, choć by to były podręczniki zastępcze oraz w pomoce szkolne. Wśród licznych wydawnictw „Nauki" szczególnie pożyteczne w danym okresie były trzy zeszyty „Wyboru lektury", przeznaczone dla uczniów szkół podstawowych. „Nauka" wydała ogółem 26 pozycji w 220 tys. egzemplarzy. Jak na spółdzielnię nauczycielską przystało, utrzymywała „Nauka" żywy kontakt z młodzieżą szkolną, opiekowała się spółdzielniami uczniowskimi, urządzała konkursy na najlepsze prace tych spółdzielni, organizowała poranki „Żywej książki" dla młodzieży itd.

Jednakowoż — jak już podkreślano na wstępie — zainteresowania nauczycielstwa pomorskiego nie ograniczają się do spraw związanych bezpośrednio ze szkołą i nauczaniem. Z szeregów nauczycieli i wychowawców pochodzi cały zastęp ludzi, bez których udziału trudno sobie wyobrazić życie kulturalne i artystyczne Pomorza po wojnie. Starczy wymienić kilka głośniejszych nazwisk: Władysław Dunarowski, Franciszek Grott (literatura), Marian Turwid, Władysław Frydrych, Mokrzycki, Józef Nyka (plastyka), Florian Dąbrowski (kompozytor). Oczywiście powyższe nazwiska wymieniono tylko przykładowo, a gdyby dodać do nich jeszcze publicystów, współpracowników radia, działaczy oświatowych, czynnych np. w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, otrzymalibyśmy arcydługą litanię.

Nie sposób w krótkim artykule zgłębić zagadnienia. Zdaje mi się, że 25-lecie ZNP na Pomorzu powinno stać się okazją do zbadania udziału tutejszego nauczycielstwa w pracy kulturalnej, naukowej i artystycznej oraz do ustalenia wkładu pracowników pedagogicznych do skarbca narodowej kultury.

Jan Piechocki

Franciszek Grott

Pomnik w sercach

Od lat, kolego, dusz inżynierze,
pewnie, twardo, jak głaz —
wzrastasz pomnikiem w sercach młodzieży,
płomieniem jasnym trwasz.

Orężem twoim są słowa proste,
nieugięte jak stal —
na linii frontu w walce o postęp
stoisz mocno jak drwal.

Zwartą i silną wkraczasz gromadą
na nowy, wielki ląd —
do rąk otwartych przemycasz radość.
wziętą wczorajszym dniom.

W marszu wiosennym za tobą dudni
zgodny krok młodychkadr —
i coraz ciszej i coraz trudniej
przeciwny wieje wiatr.

Wznosi się w górę śmiało jak sokół
białych gołębi lot —
ty rzucasz słowem gorącym: pokój —
w nieba pogodny strop.

Jan Panasewicz

Nauczyciel

Wyobraźmy sobie robotnika, który przykręca śruby kluczem śruby jakiegoś mechanizmu — i wyobraźmy sobie, że wskutek jakichś nieznanych mu w danej chwili czynników główki śrub niepostrzeżenie zmieniają swoje wymiary, otwory zaś posiadanych przez niego kluczy pozostaną bez zmian. Ile pomysłowości będzie musiał wykazać ów robotnik w dobieraniu kluczy, ile pracowitości — w dorabianiu nowych.

Wyobraźmy sobie podróżnika, który w ciągu pięciu godzin dnia, krocząc z mozołem, zmienia kilka razy klimat, od biegunowego do podzwrotnikowego i z powrotem. Czy możliwa jest natychmiastowa, w ciągu kilku minut, zmiana ekwipunku podróżnego?

Te dwa powyższe przykłady nie są fantazją: jest tam sytuacja nauczyciela w szkole. Wczorajszy uczeń i dzisiejszy o tym samym nazwisku i w tej samej ławce, mogą się okazać dwoma różnymi ludźmi. Przejście z jednej klasy do drugiej w ciągu kilku minut przerwy, z klasy maturalnej do pierwszej czy odwrotnie, czy nie bywa nieraz karkołomną zmianą klimatu szkolnego?

Nauczyciel musi mieć ten szósty zmysł, który na te subtelne, niemal niedostrzegalne zmiany reaguje natychmiast i, oby najczęściej, nieomylnie.

Pedagogika jest sztuką, ale jest i wiedzą, wyrastającą z życia. Dlatego tak dbamy o tworzenie nowych narzędzi, nowych form, które pozwolą opanować ten nieuchwytny, będący w ciągłym ruchu żywioł, jakim jest młodzież. Ośrodki metodyczne poszczególnych przedmiotów, kursy dla wychowców internistów, Komisje Rejonowe dokształcające nauczycieli niekwalifikowanych, samokształcenie ideologiczne — wszystko to ma na celu podniesienie poziomu wychowawczego i naukowego w szkole polskiej.

Racjonalizatorstwo nie jest ruchem ograniczającym się głównie do przemysłu i techniki, wymiana doświadczeń na łamach fachowych czasopism przedmiotowych jak „Polonistyka", „Biologia w szkole" czy innych, umożliwia stosowanie w praktyce doświadczeń tych kolegów, którzy przeszli próbę życia w laboratorium, jakim jest klasa, internat, w oparciu o dom i szersze środowisko.

Klasa, szkoła nie są oazą spokoju, odciętą od świata grubością murów szkolnych i rutyną pedagogów. Potężne fale życia uderzają w mury szkoły i przechodzą przez nie z taką samą łatwością, jak promienie Roentgena przez żywy organizm.

Stąd konieczność rozciągnięcia wychowania szkolnego na czas pozaszkolny ucznia, konieczność dotarcia do domu, rodziny, do środowiska, którego atmosferą oddycha uczeń przez resztę dnia. Nie wystarczą mniej lub więcej jałowe kontakty nauczyciela z rodzicami na wywiadówkach, jakże często dopiero pod koniec roku, kiedy już wszelkie znaki na niebie i na ziemi zapowiadają pogrzeb pierwszej klasy i kiedy następuje pośpieszna mobilizacja domowa w celu odwojowania nieboszczyka.

Stąd też płyną inne zadania Komitetów Rodzicielskich i Komitetów Opiekuńczych. Współpraca tych instytucji ze szkołą — to zagadnienie, które czeka jeszcze na swoje rozwiązanie. Jakże trudno jest na przykład ściągnąć rodziców na lekcje do klasy, gdzie uczy się ich dziecko. A ile cennych doświadczeń zdobywają obie strony — i nauczyciel, i rodzice — po takiej lekcji.

Ale jest jeszcze strona — trzecia: uczeń. Nie do pomyślenia już jest praca szkoły współczesnej bez współudziału w niej organizacyj młodzieżowych. Na ich terenie zazębiają się może w sposób najbardziej widoczny szkoła i życie. Plan sześcioletni i walka z drugorocznością, walka o pokój i kultura codziennego życia — splatają się w węzeł nierozerwalny.

Te ogromne zadania, jakie spoczywają na nauczycielu, nie dadzą się zrealizować bez współudziału młodzieży.

Nauczyciel ma także swój dom, ale czy ma własne dzieci, czy nie — uczy dzieci innych rodziców, wychowuje je tak, jak sam tego może wymagać od innych nauczycieli, by uczyli jego dziecko i wychowywali.

Dobry nauczyciel ma więcej dzieci, które leżą mu na sercu jednako jak własne, niż te, którym dał życie. I może dlatego praca nauczyciela trwa jeszcze potem w domu. Przygotowanie się do lekcji, rachunek sumienia nauczycielskiego, szukanie środków zaradczych — to może najbardziej dramatyczna strona pracy nauczyciela, ale o niej nieraz mało się wie, bo rozgrywa się w ciszy, w czterech ścianach mieszkania nauczyciela. Czasem w tej pracy domowej bywa i wielki tryumf i mały uśmiech. Noc. Cisza. Wszyscy śpią. Na stole lampa i zeszyt uczniowski, w ręku pióro z czerwonym atramentem. I oto pióro nie dotyka papieru ni razu. Westchnienie ulgi: to przecież był słaby uczeń. Czy jest, czy już tylko — był? Co jutro pokaże? A oto czytasz w innym: „Życie Skrzetuskiego skończyło się małżeństwem....." albo: „Ziemia jest geoidą słońca, stwierdził to uczony Jubileusz". Uśmiech — i troska. Dwumiesięczne wakacje, a nie zawsze się je ma, są opłacone z góry, opłacone trudem pracy domowej, takiej pracy, o jakiej nie wie nikt, kto ni razu nie był nauczycielem: dobrym nauczycielem.

Dlatego też stworzenie warunków, takich warunków życiowych, żeby nauczyciel mógł pracować najwydatniej i jak najdłużej, jest jednym z najważniejszych zadań Państwa. Jaki nauczyciel — taka szkoła. Jaka szkoła — taka kultura. Jaka kultura — taka przyszłość. Dowodem tego i świadkiem — jest historia.

KULTURA i SZTUKA

Marian Piątkiewicz

Nowe tomy Mickiewicza

Już w okresie przedwojennym powstał projekt, ażeby wreszcie spłacić zawstydzający nas wobec Mickiewicza dług, jakim było by pełne zbiorowe wydanie jego dzieł i pism, a które by objęły wszystko, co kiedykolwiek spod jego pióra wyszło. Jeszcze w roku 1920 Sejm Ustawodawczy powziął stosowną uchwałę, powołano do życia osobny komitet redakcyjny, pracę rozdzielono między najwybitniejszych polonistów, uczeni przeprowadzili gruntowne badania całej pisarskiej spuścizny poety. Ale cóż z tego, jeśli w ciągu 20 prawie lat z projektowanych 16 tomów zdołano ogłosić zaledwie osiem. Jakże więc wymowny jest fakt, że teraz znów po II wojnie światowej, prawie bezpośrednio po uwolnieniu kraju spod okupacji faszystowskiej Krajowa Rada Narodowa w maju 1945 r. osobną uchwałą postanowiła ostatecznie zrealizować to pomnikowe wydanie.

Opierając się na tym, co już dawniej w tym względzie uczyniono, a więc korzystając także z ogłoszonych czy przygotowanych do druku tomów edycji sejmowej, podjęto tę pracę na nowo i stosunkowo rychło, bo już w pamiętnym jubileuszowym 1948 roku obdarowano nas wzorową pod względem krytycznym i typograficznym pierwszą czterotomową serią, obejmującą wszystkie utwory poetyckie Mickiewicza.

Ale pozostała jeszcze praca dalsza do wykonania, mianowicie przygotowanie i ogłoszenie utworów prozaicznych, które swą ilością i rozmiarami tak znacznie górują nad poetyckimi, a które mają wypełnić serię drugą w jedenastu tomach. I wreszcie po trzyletniej przerwie, która zaczęła już niejednego z nas niepokoić, ze serii tej ukazały się z prawdziwą radością powitane tomy V, VI i VII pod krótkim umownym tytułem „Pisma prozą". Znalazły się tu w układzie chronologicznym pisma filomatyczne, estetyczno-krytyczne, opowiadania „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego", pisma polityczne, historyczne i lingwistyczne i pielgrzymstwa polskiego", pisma polityczne, historyczne i lingwinistyczne oraz wykłady lozańskie, a więc te utwory prozaiczne Mickiewicza, które powstały między 1817 a 1840 r.

Wiele z tych pism przez długi czas było nieznanych, bo przez całe dziesiątki lat spoczywały w różnych archiwach i ukazały się drukiem dopiero w w. XX, a niektóre nawet dopiero po ostatniej wojnie. Skorzystano również w obecnej edycji przede wszystkim z wydania sejmowego, ale znajdziemy tu także teksty w ogóle po raz pierwszy ogłoszone, albo poprawione i uzupełnione na podstawie pierwodruków czy autografów. Pisma francuskie podano tylko w przekładzie polskim A. Górskiego i J. Kowalskiego.

W ten sposób przemawia do nas Mickiewicz kolejno jako filomata, krytyk literacki, publicysta emigracyjny, dziejopisarz, profesor uniwersytetu, gdyśmy dawniej przywykli w nim widzieć tylko poetę. Poznajemy z tego, jak szerokie wykształcenie i różnorodne były zainteresowania i prace tego niezwykłego człowieka, jak ogromne oczytanie w starożytnej i nowszej literaturze. Pisma te mówią nam, że teoria literatury i lingwistyka, historia i filozofia starożytna, polityka i sprawy społeczne pociągały go na równi z poezją. Ale choć znajdziemy tu wiele ciągle aktualnych, głębokich uwag i myśli, bystrych spostrzeżeń, świetne systematyczne ujęcie twórczości ludzkiej, nie będziemy tam naturalnie dziś szukali całkiem ścisłych i dokładnych wiadomości i informacji z odnośnych dyscyplin naukowych, bo przecież wiedza ludzka od tamtych czasów posunęła się milowymi krokami naprzód.

Jednak utwory te i prace rozszerzą naszą wiedzę o Mickiewiczu, utwierdzą nas w przekonaniu, że jest on nie tylko największym naszym poetą, ale także jednym z największych Polaków i najszlachetniejszych ludzi, jakich nasza era wydała. Mógłby on powtórzyć za starożytnym mędrcem: „Człowiekiem jestem i nic, co ludzkie, nie jest mi obce". Nigdy nie zacieśniał swych horyzontów myślowych do jakiegoś wąskiego jednego wycinka życia, bo dążył do uniwersalnej, wszechstronnej syntezy; nie zamykał się w jednej postawie, choćby tak świetnej, jaką daje sztuka, bo namiętnie wciąż szukał pełnej prawdy. Był chorążym postępu i dlatego do ostatnich dni życia pozostał sercem i myślą młodym. Mówią nam o tym nie tylko przedrukowane w tych tomach „Księgi narodu polskiego", ale często nawet, zdawało by się z tytułu, obojętne dla zagadnień moralnych, obyczajowych czy społecznych rozprawki i artykuły. Mówią nam one też o tym, że dla Mickiewicza słowo, choćby tak czarowne jak jego słowo poetyckie, to tylko „marna połowa arcydzieł życia", że wielkie prawdy teoretyczne trzeba rozmieniać na drobną monetę obiegową żmudnej codziennej praktyki życiowej. Dość wskazać w tych tomach choćby na grupę pism filomatycznych czy artykułów publicystycznych w „Pielgrzymie Polskim".

Tzw. aparatu naukowego, niepotrzebnego w wydaniu o charakterze masowym, mamy tu mniej niż w pierwszej serii, a za to nie pozbawiając tych książek również wartości edycji naukowej zbliżają je do szerokich rzesz czytelniczych krótkie wstępne uwagi wprowadzające i komentarze rzeczowe umieszczone na końcu każdego z tomów (choć wolelibyśmy je mieć bezpośrednio przy tekście) pióra Z. Ciechanowskiej i L. Płoszewskiego, który jest też głównym zasłużonym redaktorem tego wydawnictwa. Objaśnienia te nie grzeszą gadulstwem, podają ścisłe i zwięzłe informacje (choć niekiedy wydają się nam zbędne, bo mało mówiące takie określenia jak „zasłużony pisarz Staszic", „znakomity historyk Lelewel", „pomnikowy Słownik Lindego" itp.). W swoim wyborze i zakresie zostały pomyślane jako pomoc dla czytelnika mającego wykształcenie kilku klas szkoły podstawowej. Trzeba jednak zauważyć, że chociaż tylko przy „Pierwszych wiekach historii polskiej" komentator zastrzegł się, iż objaśnienia pomijają nazwy niesłowiańskich wspomnianych tam ludów i że prostują tylko niektóre ważniejsze niedokładności, to i w komentarzu do innych utworów stwierdzamy za bardzo ograniczony ich wybór; (żeby nie być gołosłownym, dość wskazać, że nie wyjaśniono np. co to za gazeta francuska „Codziennica" (VI/109) lub co znaczy „juste millieu" (VI/107)). Tam, gdzie ujęcie tematu czy spojrzenie ideologiczne Mickiewicza na dane zagadnienie odbiega od przyjętych dzisiaj poglądów, komentatorzy nie omieszkują zwrócić na to uwagi czytelnika.

Dodajmy jeszcze, że szata typograficzna tych książek jest staranna, wprost wytworna, a cena umiarkowana (za 3 tomy w półsztywnej oprawie 32,— zł). Z pewnością więc obok pierwszych 4 tomów poezji Mickiewicza w każdym polskim domu znajdą się i te 3 tomy jego prozy. A gdy tak często sięgamy po nie dla pokrzepienia serc i dla nauki, z niecierpliwością będziemy oczekiwać rychłego ukazania się zapowiedzianych dalszych 8 tomów. Wtenczas dopiero powiemy, że wreszcie, prawie w sto lat po zgonie wieszcza, spłaciliśmy nasz wydawniczy dług względem Mickiewicza, względem naszej kultury no i względem nas samych.

Guillevic

WIOSNA

Wiosno, wiosno,
roku dziewięćset pięćdziesiątego pierwszego.
Jesteś mocno spóźniona
— i niezbyt pewna.
Czyżby to był naprawdę
rok bezwiosenny,
ten rok, w którym deszcz
padał na nas, dzień za dniem
— można by powiedzieć jak oczy
kobiet koreańskich, które tyle miały
powodów do płaczu, o wiosno.

Ty, któraś winna być czymś wprost przeciwnym,
któraś powinna wspinać się pionowo
i śmiać się do nas z góry
po długiej serii uśmiechów,
z tego nieokreślonego miejsca
gdzie wznoszą się horyzonty
ponad ptakami i dumnymi wiatrami
skąd dochodzi nas pragnienie przedłużenia
który w nas gaśnie mocniej, niż na niebie.

Co zrobilibyśmy wiosno
gdybyś nie wyszła:
i gdyby zaraz zjawiło się lato
— jak zagniewana twarz!
Przyjdziesz moja wiosno, nadejdziesz
gdyż musimy co roku
uczyć się lepszego życia w przestrzeniach.

A to jest także wiosna ludzi
i ich alarmów. Tak nam potrzeba
wspólnego marszu. Musisz przyjść.
Przyjdziesz.

z francuskiego tłumaczył
Wojciech Natanson



Aleksander Gierymski *„PIASKARZE"*
(W 50-tą rocznicę śmierci jednego z najwybitniejszych przedstawicieli malarstwa realistycznego XIX w.)

Pantalejmon Juriew

Gorki i film

Z czarodziejską sztuką filmową Gorki zapoznał się nie w Moskwie, gdzie seanse filmowe miały jeszcze charakter pokazów naukowych, dostępnych raczej dla nielicznego grona wtajemniczonych — lecz na jarmarku dorocznym w Niżnim Nowgorodzie, dokąd z aparatem filmowym Lumiera zawędrował jakiś magik. Gorki od razu ocenił możliwości rozwojowe filmu i jego znaczenie w przyszłości. Na łamach „Odesskich Nowości" pisał: „Kino zdobędzie powszechne uznanie. Przed nim leży wielka przyszłość!"

Gorki już w pierwszych latach istnienia kinematografii zwracał uwagę na konieczność odpowiedniego doboru tematyki pokazowych filmów. Potrafił on należycie ocenić możliwości właściwego rozwoju sztuki filmowej. W r. 1915 pisał on o kinematografii:

„Kinematograf interesuje mnie od dawna. Pochwalam kino przyszłości, które niewątpliwie zajmie wyjątkowe miejsce w naszym życiu. Film upowszechnia wiedzę, będzie popularyzatorem utworów artystycznych. I gdy film dotrze do środowiska demokratycznego, gdy on będzie odpowiadał potrzebom narodu, gdy on będzie tworzyć rzeczy dobre — rola jego będzie wyjątkowa. Przed nim stoi przyszłość!"

Gorki planował stworzenie ponad 300 obrazów filmowych pokazujących stopniowy rozwój kultury ludzkiej. — Jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej pragnął wspólnie z Szalapinem założyć w Moskwie kinematograf, w którym wyświetlano by wyłącznie obrazy o wysokim poziomie treściowym, o wysokiej kulturze artystycznej. Wojna przeszkodziła zrealizowaniu tego planu.

Gorki napisał szereg scenariuszy filmowych. Wydano je drukiem w r. 1941. Jeszcze w okresie przedrewolucyjnym na ekranach rosyjskich ukazał się szereg filmów nakręconych w oparciu o utwory Gorkiego. Sfilmowano przede wszystkim (i to trzykrotnie) dramat „Na dnie", „Trzech", „Fomę Gordiejewa".

Ciekawym szczegółem jest, iż pierwsze dwie wersje „Na dnie" były w pewnym sensie „dźwiękowe". Pokaz filmowy łączono z podkładem mówionym. Jeden z tych filmów szedł pod tytułem „Upadły gentleman" (!), drugi pt. „Baron i Nastia". Przeróbka reżysera Czardynina nakręcona wiosną 1917 r. nosiła tytuł „Życie barona". W roli barona wystąpił słynny artysta W. Maksimow. „Foma Gordiejew" na ekranie ukazał się pod nazwą „Syn Wołgi". Film zrealizowano w 1916 r. przez wytwórnię „Kinolenta".

W grudniu 1918 r. wytwórnia „Neptun" przystąpiła do ponownej realizacji filmu „Trzech". W tym samym czasie państwowa wytwórnia w Leningradzie również przystąpiła do nakręcenia „Trzech" obok nowej wersji „Na dnie". W r. 1932 na ekrany kin radzieckich wszedł szereg filmów o Gorkim, jak również filmów fabularnych opartych o jego utwory. Pokazano film dokumentarny nakręcony z okazji 40-lecia twórczości literackiej pisarza — „Nasz Gorki", film reportażowy „Maksym Gorki", film o twórczości Gorkiego „Zwiastun trzech rewolucji" oraz filmy fabularne „Matka", „Kain i Artem", — „Sprawa z klamerką".

W okresie lat 1934—1938 powstaje nakręcona przez Grzegorza Kozincowa i Leonida Trauberga monumentalna „Trylogia o Maksymie" wyświetlana po wojnie również i na naszych ekranach. Nie tak dawno widzieliśmy inny film oparty o powieść Gorkiego pt. „Rodzina Artamonowych", nakręcony przez reż. G. Roszala.

Tematyka dramatu „Na dnie" była wykorzystana również przez wytwórnie zagraniczne. W Hollywoodzie ukazał się pod tym tytułem film niemy w r. 1924 oraz dźwiękowy w r. 1936. W Japonii „Na dnie" zostało sfilmowane w r. 1935. W wersji japońskiej akcja dramatu odbywa się w środowisku japońskim. Zachowano jednak wszystkich bohaterów powieści Gorkiego, przerabiając ich na rodowitych Japończyków...

W związku z przypadającą w dn. 18 bm. 15 rocznicą zgonu wielkiego pisarza, na ekranach radzieckich ukaże się specjalny film dokumentarny z życia Maksyma Gorkiego. Wznowione zostaną również filmowe adaptacje powieści tego pisarza.

Wanda Dobaczewska

W pracowni mikrofilmowej

Dla humanisty czystej krwi, jakim jest autorka niniejszego felietonu, cuda techniki mają w sobie coś o wiele bardziej imponującego, niż dla obeznanych z nimi specjalistów. Tylko, by przed takim imponującym rezultatem uchylić czoła, trzeba się nad nim zatrzymać. Nie co dzień zdarza się po temu sposobność, wiele zjawisk pomija się obojętnie w pośpiechu, w ustawicznym gonieniu za swoimi sprawami. Aż przyjdzie niespodziewane zetknięcie i wzbudzi podziw. Jak w pracowni mikrofilmowej Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Zadaniem jej — mikrofotografia starych dokumentów. Zdawało by się — po co? Komu potrzebne fotografowanie rzeczy tak bardzo odwiecznych, tak grubo przyprószonych kurzem historii? Śpią sobie spokojnie w archiwach — to i dobrze. Zawsze je tam jakiś badacz odnajdzie i odczyta, gdy będzie do studiów swoich potrzebował.

A o to właśnie chodzi, żeby spały spokojnie zwinięte w dostojny rulon w swoich futerałach. Każde ich wydobycie na światło dzienne, każde rozwinięcie posuwa naprzód nieuchronne dzieło zniszczenia. Mikrofotografia ma tedy na celu zabezpieczenie zabytków przeszłości, pergaminów i ksiąg, którym częste wertowanie na pewno nie wyszło by na zdrowie.

Więc wykwalifikowany pracownik dokonuje zdjęcia. Maleńkiego. Zaledwie 24×36 mm. Wywołany pozytyw można już łatwo powiększyć do rozmiarów oryginału i pokazywać życzącym oryginalny tekst, bez obawy o niedokładności trudne do uniknięcia przy najstaranniejszym, najbardziej umiejętnym przepisywaniu.

Konserwację dokumentów mają przede wszystkim na oku obie pracownie warszawskie: jedna przy Bibliotece Narodowej i druga przy Archiwum Głównym. Obie starają się przefotografować jak najwięcej.

Natomiast pracownia Towarzystwa Naukowego w Toruniu jest w Polsce jedyną zajmującą się także działalnością wydawniczą. Malutkie odbitki złączone w długą taśmę filmową wędrują w puszkach z Torunia do najważniejszych ośrodków naukowych w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Lublinie, Gdańsku, Kórniku. Nieduży zwój reprezentuje tysiącstronicowy foliał sfotografowany strona po stronie. W tym stanie jest dostępny dla prac seminaryjnych. Studenci mają przed oczami najmniej dostępne źródła. Uczeni nie potrzebują odbywać kosztownych i nużących podróży w pogoni za potrzebnymi im archiwaliami. Otrzymany pocztą zwitek zakładają po prostu w specjalny aparat zwany „Lector", który za pomocą skomplikowanego zestawienia soczewek i luster rzuca na ekran obraz zmikrofilmowany.

W ten sposób wszystkie poważniejsze ośrodki naukowe zaopatrzyć się mogą w reprodukcje najważniejszych źródeł historycznych i czas przeznaczony przez historyka na zbieranie materiałów do dzieła historycznego skróci się w znacznym stopniu.

Jednym z godniejszych uwagi dotychczasowych wyczynów pracowni toruńskiej było sporządzenie mikrofilmu Metryki Koronnej nr 11. Metryka Koronna — tyleż co księga kancelaryjna zawierająca odpisy korespondencji królewskiej, dotyczącej oczywista spraw państwowych. Foliał Metryki Koronnej oznaczonej numerem 11 zawiera dziesięciolecie 1456—1466, a więc panowanie Kazimierza Jagiellończyka i okres wojny trzynastoletniej, tak bardzo interesującej przede wszystkim dla Pomorza. Dostojny rękopis przywieziono do fotografii ze specjalną atencją z Archiwum Głównego w Warszawie.

Obecnie pracownia toruńska opracowuje akta Sejmików Prus Książęcych. Dotychczas sfotografowano 14 tomów, a jest tego około trzydziestu po tysiąc stron w każdym. Uprzytomnijmy sobie na chwilę ogrom pracy po prostu fizycznej: manipulowanie ciężkimi foliałami, ilość ruchów potrzebnych na sfotografowanie trzydziestu tysięcy stronic! Mam wrażenie, że ludzie zajęci pracą bardziej dynamiczną nigdy nie są w stanie ocenić bezmiaru trudu dokonywanego co dzień przez różnego rodzaju pracownie naukowe. Bo trud ten nie bije w oczy, nie nadaje się do rozreklamowania, nie układa się łatwo w świadomości ludzi z daną dyscypliną naukową bezpośrednio niezwiązanych. Tak zwany inteligentny ogół rozumie doskonale, co to znaczy, jeżeli się wydobędzie z kopalni tyle a tyle ton węgla. A przecież rezultaty mrówczej pracy badaczy, jakkolwiek przychodzą powolniej, kształtują także aktualną rzeczywistość. Są paliwem nie mniej cennym i ważkim niż węgiel.

Pracownia toruńska nie ma jeszcze wszystkich urządzeń na takim poziomie, jak obie pracownie warszawskie. Nie posiada np. specjalnych aparatów mikrofilmowych. Pracuje dobrym ale zwykłym aparatem fotograficznym firmy „Exacta". Umocowany na ruchomym statywie — aparat ten daje wrażenie, że się pochyla pieczołowicie nad tekstem rozłożonym pod nim na stole. Nie wprost. Na desce, którą się przesuwa, by niepotrzebnie nie dotykać księgi lub nadszarpniętego zębem czasu pergaminu.

Pracownia mikrofilmowa mieści się w przepięknym Ratuszu toruńskim, w głębi podwórza, na samym końcu obszernych magazynów archiwalnych. Pomieszczenie ma ciasne i ciemne. To ostatnie pracy nie szkodzi, zdjęcia i tak dokonywują się przy sztucznym oświetleniu. Ale szkodzi chyba samemu pracownikowi, jego samopoczuciu. — Jednakże poradzić na to nie można. Pracownia musi funkcjonować w bezpośrednim pobliżu magazynów, a wszelkie archiwalia kryją się rade przed światłem dziennym. Praca naukowa jest z konieczności ofiarna.

Na zakończenie stwierdzić należy, że pracownia toruńska istnieje od roku 1948 i że rozpoczęła swoją pracę jako wówczas w Polsce jedyna. Obecnie, co już zaznaczono na początku niniejszego felietonu, jak dotąd jedyna prowadzi wydawnictwa źródeł historycznych. W pierwszym rzędzie tych, które dotyczą historii Wielkiego Pomorza.

Kronika kulturalna

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU MUZYCZNYM W PRADZE

W zakończonym w tych dniach w Pradze Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym była bogato reprezentowana muzyka polska. M. in. odbył się koncert symfoniczny Filharmonii Praskiej pod dyr. G. Fitelberga z udziałem pianisty S. Szpinalskiego, poświęcony całkowicie muzyce polskiej.

Program koncertu wypełniły :koncert fortepianowy f-moll Chopina, uwertura do opery „Paria" Moniuszki w opracowaniu Fitelberga, Stefaniego uwertura do „Krakowiaków i Górali", W. Lutosławskiego „Mała suita" i Symfonia T. Bairda.

Drugim interesującym naszym występem był koncert kameralny tria Wiłkomirskich, w znacznej części poświęcony muzyce polskiej.

Dużym wydarzeniem artystycznym było uroczyste przedstawienie w Teatrze Narodowym moniuszkowskiej --Halki" z udziałem artystów Opery Poznańskiej A. Kaweckiej i B. Paprockiego.

Muzykę polską na Festiwalu godnie reprezentował też znakomity pianista radziecki Jakób Żak, który dał koncert poświęcony muzyce Chopina.

CZERWIEC
17
NIEDZIELA

DZIS:
Innocentego
JUTRO:
Elżbiety, Marka,

Wsch. słońca: 3.27
Zachód słońca: 19.59

To i owo z Bydgoszczy

...co to jest?



W pobliżu szałasu wioślarskiego Stali za wysokim murem „wyrosło" tajemnicze urządzenie. Jakieś maszty metalowe, wanty kołowroty, itp. Bardziej wtajemniczeni ludzie szepcą „na ucho", że tu nad Brdą Okręgowa Dyrekcja RP zainstalowała nową radiostację Bydgoszcz II.

Po bliższym zbadaniu sprawy tajemnicza konstrukcja okazała się urządzeniem do uprawiania gimnastyki, ponieważ tu nad Brdą założyli swoje przyrządy sportowcy spod znaku drążka i równoważni. Szkoda tylko, że za tak wysokim murem, gdyż liczni spacerowicze mogliby przyglądać się ich pięknym ćwiczeniom. *(nyi)*

„Delfin na Brdzie"

Nie uśmiechajcie się z triumfem, niedowiarkowie, węszący przysłowiową „kaczkę", a raczej weźcie „nogi za pas" i udajcie się na Rybi Rynek, a tam napewno zobaczycie „Delfina".

Wprawdzie bydgoski przedstawiciel zacnego rodu delfinowatych, nie pływa tak jak one, pod wodą, wykonując tylko na jej powierzchni taneczne ewolucje wprawdzie, jest on bowiem zwykłym parostatkiem, jakich dziesiątki prują naszą kochaną Brdę, a różni się tylko od swoich kolegów tym że jest statkiem pasażerskim. Nad całym pokładem bowiem rozpięto płócienny daszek, ustawiono białe ławeczki i Delfin czeka obecnie niedzieli aby popłynąć z wycieczkowiczami na przyjemną „wyprawę" do Łęgnowa czy Brdyujścia! (nyi)

Matki, uważajcie!



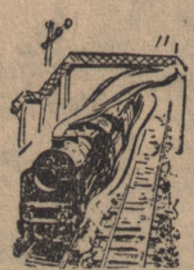
W pewnych miejscach brzegi Brdy są bardzo strome. Nietrudno więc o nieszczęśliwy wypadek. W szczególności pragniemy zwrócić uwagę na dzieci, które harcują na brzegach nie widząc czyhającego na nich niebezpieczeństwa.

Niedawno, bo wczoraj, widzieliśmy na prawym brzegu rzeki za przystanią kajakową „Spójni" rozbawionych chłopców brodzących po kolana w wodzie. Jeden nieostrożny krok względnie pośliźgnięcie i wypadek gotowy. Z wodą to nie żarty. I chociaż nasza rzeka jest spokojna, — jest przecież dość głęboka i bystra.

Nie możemy tutaj winić dzieci, lecz musimy zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, rodzicom i opiekunom. A więc matki! Uważajcie na swe dzieci! *(iks).*

Zniknie żywiołowość w handlu węglem

Nowy system dystrybucji zapewni społeczeństwu uregulowaną dostawę węgla



Uchwała Prezydium Rządu w sprawie wprowadzenia z dniem 15 bm. w życie nowego systemu zaopatrzenia w węgiel na zimę ludności miast i wsi jest naszym czytelnikom znana. Również znana jest treść wywiadu którego udzielił redaktorowi gospodarczemu PAP minister Handlu Wewnętrznego dr. D. Dietrich. Obecnie dzielimy się z naszymi czytelnikami bliższymi szczegółami dotyczącymi tej sprawy, szczegółami z którymi zapoznał przedstawicieli miast i wsi województwa bydgoskiego przedstawiciel Ministerstwa Handlu Wewnętrznego na wczorajszej konferencji w sali posiedzeń WRN

Nie powtarzając zatem opublikowanych już zasad nowego systemu dystrybucji węgla drukujemy dziś nowe szczegóły, interesujące niewątpliwie wszystkich.

Rząd podejmując znaną już uchwałę stanął na stanowisku, że spożycie węgla musi być planowane również na szczeblu detalu, przez co zlikwiduje się panującą w ubiegłych latach żywiołowość a zapewni obywatelom otrzymanie niezbędnej ilości węgla i — co jest równie ważne — otrzymanie go w terminach, które zawarują zaspokojenie uzasadnionych potrzeb w tej dziedzinie — szczególnie w okresie zimowym.

Jak wiadomo kraj podzielony został na dwie strefy: miejską i wiejską. Do pierwszej zaliczają się: miasto stołeczne, miasta wojewódzkie, powiatowe i nie-powiatowe powyżej 10 tys. mieszkańców, do drugiej — wszelkie inne miasta oraz wsie.

W strefie miejskiej dystrybucja węgla spoczywać będzie w rękach dzielnicowych biur opałowych, które przyjmować będą zlecenia na dostawy większe oraz posiadać będą mniejsze ilości węgla dla sprzedaży detalicznej. Wykonawcą zleceń DBO będą składy hurtowe. Węgiel który rozprowadzany będzie przez DBO jest węglem tzw. „rynkowym", którego pula jest nienaruszalna i z której nie mogą być zasilani odbiorcy węgla tzw. „administracyjnego" przeznaczonego dla urzędów państwowych, instytucji państwowo-spółdzielczych i spółdzielczych, organizacji politycznych itp. Z masy towarowej DBO korzystać będą wszyscy konsumenci niezaliczeni do rzędu odbiorców węgla „administracyjnego" a więc: indywidualne gospodarstwa domowe, nieuspołecznione zakłady gastronomiczne (otwarte), drobny przemysł (piekarnie, masarnie itp.), prywatne hotele pensjonaty, — w mieście ,spółdzielnie produkcyjne, indywidualne gospodarstwa rolne, pracownicy fizyczni i umysłowi— na wsi.

W strefie wiejskiej dystrybutorem węgla będą gminne spółdzielnie ZSChł. Tak więc poraz pierwszy dostawa węgla dla wsi otrzymuje ścisłe ramy organizacyjne. Węgiel musi być dostarczany do składów wiejskich. Oczywiście i ta dostawa posiada ustalone ramy i jest ilościowo nieco inna w stosunku do ilości węgla rynkowego otrzymywanego przez miasta, gdyż wieś dysponuje dodatkowo innymi środkami opałowymi jak np. torf. Ustalona dla wsi ilość 250 kg węgla jest ilością zasadniczą ale nie sztywną i w wypadkach uzasadnionych potrzeb istnieje możliwość otrzymania dodatkowego węgla w ilości 100—250 kg przy czym stosowana będzie zasada, że otrzymają węgiel wszyscy, choć pierwszeństwo przyznawać się będzie mało- i średniorolnym chłopom oraz oczywiście spółdzielniom produkcyjnym. Będzie się tu brało pod uwagę potrzeby produkcyjne rolnika, wywiązywanie się go z kontraktów a tym samym ułatwi mu się wykonanie zobowiązań. Szczegółowe instrukcje otrzymają w najbliższych dniach komórki ZSChł. Instrukcje te zawierać będą praktyczne zasady dystrybucji węgla na wsi oparte o normy.

Zarządzenie PKPG o trybie zaopatrzenia w węgiel wypracowane jest tak precyzyjnie, że teoretycznie wyklucza ono wszelkie niedociągnięcia. Wprowadzane w życie normy zużycia węgla przewidują wszelkie okoliczności szczególne domów. Tak więc inna będzie norma dla budynków ogrzewanych centralnie (koks), inna dla budynków opalanych węglem narażonych w okresie zimowym na silne działanie wiatru itp.

Jak domyślny czytelnik łatwo do tego dochodzi — „użytkownikiem" jest nie konsument (osoba prawna) lecz gmach. Takie pojęcie „użytkownika" jest nowością, którą bez ryzyka, że użyje się niewłaściwego słowa — nazwać można rewolucyjnym. Znaczenie nowego pojęcia „użytkownika" jest ogromne. Wyklucza ono wszelkie „pożyczania sobie wzajemnie węgla" przez instytucje i pożyczanie to nie tylko ustanie, ale stanie się zbędnym. Węgiel przeznaczany będzie nie dla instytucji czy innego rodzaju konsumentów, lecz dla budynków w których one się mieszczą. Tak więc instytucja nigdy nie znajdzie się w sytuacji, która by ją zmuszała do przetransportowania „własnego" węgla.

W wypadkach gdy dla placówek drobnego przemysłu zaplanowany węgiel okaże się w swej ilości niedostatecznym, placówki te otrzymywać będą dodatkowy węgiel z puli węgla „rynkowego", jeżeli będzie ona jeszcze nim dysponowała. W przeciwnym wypadku konsumenci ci odsyłani będą do przemysłu kluczowego, który winien drobne braki węgla tego rodzaju konsumentów pokryć.

Nad całością dystrybucji w obu strefach czuwać (odpowiednio) będą rady narodowe, komitety partyjne i komitety członkowskie spółdzielni gminnych.

Jak z powyższego wynika, spoczywa na tych zespołach ludzi ogromne i odpowiedzialne zadanie wobec czego winny one się niezwłocznie zabrać do pracy w tym kierunku, stosując zasadę rozsądku i sprawiedliwości społecznej. (k)

Srebrny jubileusz oddziału bydgoskiego ZNP

W dniu dzisiejszym oddział bydgoski Związku Nauczycielstwa Polskiego obchodzi jubileusz 25-lecia swej pełnej zasług działalności. Obchodzi swe wielkie święto w dobie wzmożonej walki o likwidację smutnej spuścizny lat zaborczych i międzywojennych — analfabetyzmu i ciemnoty. Walki która zbliża się ku swemu zwycięskiemu końcowi. Walki z którą łączy się inny bój — bój o pokój i realizację Planu 6-letniego, walki o dobra, które łącznie stwarzają pojęcie dobrobytu, pojęcie zamykające się w innym — w socjaliźmie. I wreszcie — oddział bydgoski Związku Nauczycielstwa Polskiego obchodzi swój piękny jubileusz w pełnej świadomości, że nigdy nie były jego członkom obce hasła postępu, hasła jakie zawsze towarzyszyły działalności przodujących obywateli naszego kraju, obywateli niosących przed narodem OŚWIATY KAGANIEC.

Nowi maturzyści

W Państwowym Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących przy pl Wolności 9 zakończyły się egzaminy maturalne.

Z wyróżnieniem egzamin zdali: Irena Frydrychówna, Stefan Jagielski, Stefan Klimaszewski, Janina Krawczyńska, Józef Krawczyk, Halina Łokucijewska, Dionizy Maciejewski, Krystyna Matuszewska, Irena Musielakówna, Klara Pokorzanka, Zygmunt Sandach, Wanda Sikorzanka, Feliks Słoma, Irena Szadziewska, Wincenty Tilsch i Teresa Wojanowska,

Poza tym zdali:
M Andrzejeszczak, R Andrzejewska, J Aszako, E Babkin, A Bazylczyk, J Biegała, Ł Błaszak, J Błaszkowski, T Borkowska, Zb. Cholewa, H Czapara, Zb. Czarnecki, J Drożdżyńska, Cz. Dmuchowski, Z Durszewicz, K Eis, K. Fellman, K. Gabrych, M Gańczak, L. Głuchowski, E Gołębiewska, A Górzyński, H Goss, J Hilleman, A Horbulewicz, E. Kalinowski, R Kamiński, K Kancerewicz, P Kątowski, K Kentzer, I Kiliszek, B Kinasz, E. Kołodziej, J Konczewska, F Krawczyk, M Kubisiak, M Kuriato, M. Lange, H. Motławska, D Muchowska, K. Onyszkiewicz, A Palenda, K Pokora, K Pokrątka, K. Rajewska, Zb. Rauth, Cz. Rembisz, E Rydygier, J Skrzypczyński, J Sobczyński, Wł. Sokołowski, A Stachowicz, Z Stachowicz, Fr. Szafranek, B. Szamocki, H. Tubielewicz, J Tuptanowski, J. Tuszyński, K Umiastowska, T. Wegner, Z. Wieczorek, D Wilford, K Winiecki, I Witucka, A. Wróblewska, B Zieliński i I. Żmudzińska.

Wielka zabawa nad „śluzami"

Dziś o godzinie 14 Związek Cechów Rzemieślniczych organizuje wspólnie z Okręgową Radą Związków Zawodowych i Miejskim Komitetem Odbudowy Stolicy wielką zabawę „nad śluzami".

Dodatkowo zostaną uruchomione autobusy miejskie, które będą kursowały od pl. Zjednoczenia do miejsca imprezy.

Przewiduje się moc niespodzianek..

Z dnia

Młodzi obywatele przywdziewają mundury

„Służba w Ludowym Wojsku Polskim — zaszczytnym obowiązkiem każdego obywatela". Oto hasło w świetlicy RKU, w świetlicy, z której w dniu wczorajszym odeszło do wojska kilkudziesięciu młodych ludzi — ludzi pełnych zapału i radości.

— Młodzi jesteśmy i życie w cywilu nie było złe — mówią poborowi ale rozumiemy, że musimy spłacić nasz dług wobec naszej ludowej ojczyzny, wobec naszej bohaterskiej klasy robotniczej i dlatego choć niejednemu żal opuścić dom, zawód, pracę, a nie rzadko dziewczynę, idziemy wszyscy radośni na służbę dla ojczyzny, na służbę najodpowiedzialniejszą, bo do jednostek specjalnych. Idziemy do KBW i do WOP. Musimy więc naszą postawą okazać, że w pełni doceniamy ten zaszczyt, jaki na nas kładzie ojczyzna.. Przecież służba w szeregach tych jednostek, to służba w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu.

Nikt inny bowiem, jak właśnie żołnierze z niebieskim otokiem niestrudzenie czuwają, aby nam przy warsztatach wróg klasowy nie przeszkadzał w pracy, aby nie było sabotażu. Przecież właśnie oni — WOPiści w górach czy nad morzem trzymają straż i pilnie uważają, aby do naszego kraju nie wkradł się jakiś szpieg czy dywersant pozostający na służbie dolara, a który chce, aby wszelkimi dostępnymi mu środkami zniszczyć to wspaniałe dzieło jakie w codziennym trudzie i znoju wykuwamy, a któremu na imię socjalizm.

Dlatego też młodym żołnierzom którzy od warsztatów, od pługa czy biurka obecnie idą na tę bezsprzecznie twardą, ale jakże zaszczytną służbę życzymy, aby jak najlepiej i najprędzej przyswoili sobie nowe obowiązki ku większej chwale Ojczyzny.

Wystawa książki

W niedzielę, 17 bm. nowootwarta Księgarnia „Domu Książki" przy Zbożowym Rynku nr 4, urządza Wystawę Książki w godzinach od 10—16.

Celem wystawy jest zapoznanie świata pracy, — południowej dzielnicy Bydgoszczy, która dotąd nie miała księgarni, — z ostatnimi nowościami wydawniczymi, oraz w ogóle z wyposażeniem tematycznym nowej księgarni, przeznaczonej dla przyległej dzielnicy robotniczej.

Odwołanie Zjazdu LPŻ

Zarząd Wojewódzki Ligi Przyjaciół Żołnierza w Bydgoszczy odwołuje I Wojewódzki Statutowy Walny Zjazd Delegatów LPŻ, który miał się odbyć w dniu 17 bm. w Bydgoszczy.

Zjazd ten odbędzie się w terminie późniejszym.

Niedziela sportowa

Nowy Rynek, godz. 7.00 start automobilistów do Jednodniowej Jazdy Konkursowej, godz. 10 próba sprawności w ramach JJK.

Stadion „Gwardii" ul. Sportowa, godz. 17 — mecz piłkarski o mistrzostwo II Ligi między Stalą Wrocław a Kolejarzem Bydgoszcz.

Sport

WIOŚLARZE NA START!

W dniu 1 lipca na torze w Łęgnowie odbędą się wioślarskie mistrzostwa woj. bydgoskiego.

Regaty odbywają się w myśl regulaminu PZW tor długości około 1800 m, woda stojąca. Biegi dla juniorek i juniorów 1000 m dla kobiet 1500 m.

Losowanie torów odbedzie się dnia 22 czerwca o godzinie 18 w sekretariacie WKKF, sekcja wioślarstwa w Bydgoszczy, ul.. Floriana 6.

Zebranie sędziów delegatów, wydawanie numerów startowych i informacji dnia 30 czerwca o godzinie 19 w Bydgoszczy, ul. Floriana 6.

Wpisowe od zawodnika na łodzi wyścigowej 3 zł, a od zawodnika na łodzi półwyścigowej 1.50 zł, które należy wpłacić 30 czerwca na zebraniu delegatów.

Ewentualne przedbiegi, ważenie sterników i zawodników, ważenie łodzi i mierzenie dnia 1 lipca br. o godzinie 10 w Łęgnowie.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE ZS KOLEJARZ

Z polecenia Rady Okręgowej ZS Kolejarz organizuje sekcja kolarska Kolejarza Bydgoszcz mistrzostwa na szosie, w których wezmą udział zawodnicy ZS Kolejarza Tczew, Piły, Grudziądza, Torunia, Chojnic, Solca Kujawskiego i Bydgoszczy. Wyścig rozegrany zostanie w niedzielę 17 bm. na trasie Bydgoszcz — Nakło — Wyrzysk — Bydgoszcz i to jednocześnie w trzech kategoriach: 100 km, 75 km, 30 km.

Start wyznaczono na godz. 10.30 przy ul. Grunwaldzkiej (na skraju lasu).

REGATY WIOŚLARSKIE LIGI MORSKIEJ

W ub. niedzielę, Oddział Sportów Wodnych LM Bydg. przeprowadził na torze regatowym w Łęgnowie eliminacyjne regaty żeglarskie przed mistrzostwami Okręgu, do których zakwalifikowali się: 1. R. Matuszczak, 2. R. Szałek, 3. L. Ginetowt, 4. M. Flizikowski, 5. H. Jendryczka.

Komunikaty

Komisja Szkolenia WKKF organizuje w ramach akcji szkolenia aktywu sportowego woj. bydgoskiego, konferencję na której m. in. wygłosi referat prof. Akademii WF w Warszawie dr Gilewicz. Pozostałe referaty przewidziane na konferencji naświetlą rolę badań lekarskich w sporcie, i inne zagadnienia.

Konferencja odbędzie się 18 bm. o godz. 10 w sali ZS Stal w Bydgoszczy przy ul. Floriana 6.

ZKS Kolejarz Bydgoszcz. Schadzka członków sekcji kajakowej odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 18 na przystani przy ul. Babia Wieś.

UWAGA CZŁONKOWIE LIGI MORSKIEJ

W związku z inauguracją „Dni Morza" odbędzie się 17 bm. o godz. 9 rano na przystani własnej w Łęgnowie, zebranie wszystkich członków oddziału sportów wodnych. W programie: regaty żeglarskie, regaty szalupowe i zawody pływackie. Obecność bezwzględnie obowiązkowa.

Co? Gdzie? Kiedy?

KINA

Wolność: Córka marynarza (14, 16, 18.30, 20.30).

Polonia: Wiosna w Sakenie (14, 16, 18,15 20.15).

Orzeł: Scott na Antarktydzie (13,45, 15.45, 17.45, 20).

Bałtyk: W moskiewskim ZOO — program składany (14, 16, 18, 20).

Pomorzanin: Dubrowski (14, 16, 18 i 20.15).

Gryf: Synowie (13.45, 15.45, 17.45 i 20).

Mir: Goal (17 i 19)

Rozmaitości: Ochrona osobista dróg oddechowych. Walka o mistrzostwa (16—24).

PORANKI

Pomorzanin: Hrabia Monte Christo (s. I) — (10, 12).

Wolność: Kopciuszek (10), Sen o miłości (12).

Gryf: Świat się śmieje (11).

Bałtyk: Płomienie (11)

DYŻUR APTEK

Apteka Społ. nr 17, ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42

Lek.-dent. L. Przeniewska, ul. Świętojańska 2.

TEATR

Niedziela: Otwarte drzwi (19.30).

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Róży Luksemburg.

Plac Wolności: Pokaz higieniczno-ratowniczy godz. (12.30).

RADIO

Niedziela, 17. 6. 1951 r.

8.55 Program lokalny dnia, komunikaty. — 11.52 Muzyka, komunikaty. 14.15 Audycja dla wsi. 14.40 Koncert rozrywkowy. 16.20 Opowiadanie Haliny Filutowicz „Ciemne okulary". 16.35 Beziłroski saksofonista. 22.30 Przegląd sportowy.

Konkurs IKP i Orbisu (7)

Raj dla wędkarzy

Wilkasy gotowe — Piękno niezmierzone — Szlaki wycieczkowe
O kajakach — „Ruch" w bezruchu — Olbrzymi sum — Słowa zachęty

BIAŁE żagle raz po raz zakwitają nad przeźroczystą tonią jeziora Niegocińskiego. Z garbu pagórków widać jak na dłoni taflę wód i najbliższą okolicę. Z lewej przytulone do brzegów miasteczko Giżycko, z prawej płowe dachy wioski Wilkasy, jeszcze dalej kosmata zieleń sosnowego lasu.

Ktokolwiek przybywasz w te strony na wypoczynek, wiedz, że stacja kolejowa nosi nazwę Niegocin a miejscowość Wilkasy. W Wiejskim Ośrodku Wypoczynkowym „Orbisu" niecierpliwe przygotowania do tegorocznego sezonu, który rozpocznie się lada dzień, dobiegły końca.

— Wilkasy przyjmą na wczasowiskową gościnę — mówi nam zarządzający ośrodkami „Orbisu" p. Bełdowski — przeszło 100 osób. Kwatery zapewnione, wyżywienie w schronisku PTTK. Istnieją tu idealne warunki wypoczynku wśród błogiej ciszy i spokoju.

NIE trzeba nas jednak zapewniać o zaletach krajobrazu i przyrody. Doświadczamy sami uroku Mazurskiej Ziemi, która na każdym miejscu jest w pięknie swoim niezrównana i niezrównanie wspaniała. Zawiera w sobie także tutaj w Wilkasach te elementy, o których sloganowo czytamy w tytułach: słońce, woda, las. Słońce — oczywiście bezpłatnie świeci codziennie a opadów ostatnimi czasy jest tutaj mało. Wody — pod dostatkiem w jeziorze Niegocińskim i sprzęgniętych z nim kanałami jez. Mamry oraz Jagodne. Lasy — przeważnie sosnowe i gotycko strzeliste, ostrzami konarów sięgają niemal chmur.

— Każdy wczasowicz, pragnący do głębi poznać Krainę Tysiąca Jezior, jak nazywają często Pojezierze Mazurskie — opowiada kier. Rączewski ze schroniska PTTK, — powinien odbyć szereg wycieczek. Parostatkiem z Giżycka do Węgorzewa, do Mikołajek i Rucianego w głąb Puszczy Piskiej, do miejsca odpustowego św. Lipka do Giżycka.

DO TEJ ostatniej miejscowości, oddalonej o 3 km, wiedzie piękna aleja z ławeczkami wzdłuż toru kolejowego i brzegu jeziora Niegocińskiego. W Giżycku można zwiedzić fabrykę konserw rybnych, fabrykę kazeiny i stocznię. Tam także mieści się ośrodek żeglarski.

Kiedy już mowa o żegludze trzeba wnieść pewną skargę na „Orbis". W Wilkasach nie ma (ani w PTTK ani W. O. W.) do dyspozycji żaglówek i kajaków. Są natomiast w dostatecznej ilości w Giżycku. Wątpimy by codzienne przechadzki trzykilometrowe (+ powrót = 6 km) należały do przyjemności. Należałoby wobec tego przystań kajaków urządzić także w Wilkasach. Toż sporty wodne to potężny magnes na wczasowicza!

I WRESZCIE jeszcze jedna bolączka, którą dostrzegliśmy w Wilkasach. Brak chociażby jednego kiosku „Ruchu", w którym możnaby zaopatrzyć się w prasę codzienną, parę pocztówek lub kopert. Hasło frontem do wczasowicza dotyczy także PPK „Ruch", na które powinny wpłynąć czynniki „Orbisowskie" w Olsztynie.

Jeziora obfitują w ryby, zapewniają wilkasowscy rybacy. Miliony sielawy, wspaniałe okonie i szczupaki oraz liny pluskają w wodach, stając się źródłem swoistego bogactwa tych stron. Rybacy codziennie poławiają sieciami po kilkanaście ton przednich gatunków ryby. Zdarzają się wśród nich także olbrzymy.

Na Mamrach onegdaj złowiono 48 kg suma, któremu nieogolone wąsiska sterczały na długość 3/4 metra. Grasuje także dużo większy sum po jeziorach, sum-legenda, który zrywa sieci i od długiego czasu uchodzi zwycięsko rybakom, którzy nań zawzięcie polują.

DO WILKASÓW warto więc zabrać wędkę. I to z niebylejakim haczykiem i wędką. Połów obfity zagwarantowany!

Wszystko to co napisaliśmy o powabie i krasie jezior mazurskich, z którymi związane są Wilkasy, jest tylko drobną cząstką prawdy. Ażeby poznać cały urok trzeba pojechać do Wilkasów, w których kwatery i wyżywienie znajdziemy w Wiejskim Ośrodku Wypoczynkowym „Orbisu". A na pewno — przy pięknej pogodzie, oczywiście — nikt nie pożałuje pobytu nad jeziorami i powróci tak oczarowany Mazurską Krainą jak my.

J. N.



Parki, zieleńce, drzewa — to płuca wielkiego miasta. Trudno sobie wyobrazić skwarne lato w wielkomiejskich murach, pozbawionych odświeżającej i dającej miły cień zieleni.

Oto fragment „zielonej Bydgoszczy". — Trudno się domyślić, że pośród drzew ukryło się wielkie miasto, stolica Pomorza.

(Foto IKP)

Odpowiedzi prawnika

Stały Czytelnik. Wyrób rannych pantofli (bamboszy) nie jest rzemiosłem w rozumieniu art. 142 prawa przemysłowego oraz według opinii Związku Izb Rzemieślniczych z dnia 24. 12. 1949 r. znak VI-2/71/49 i dlatego nie jest Pan zobowiązany wykupić karty rzemieślniczej, a jedynie kartę rejestracyjną.

Jako inwalidzie przysługują Panu pewne ulgi. Odpowiedni wniosek wraz z opinią Związku Inwalidów należy złożyć w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

S. Z. Gdynia. Pyta Pan czy służba w brygadach „SP" jest przymusowa i jaką karę przewiduje artykuł 65 ustawy o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży w wypadku niestawienia się do służby w brygadzie „SP".

Na zasadzie art. 1 ustawy z 25. 2. 1948 r. (Dz. U. R. P. nr 12 poz. 90) wprowadzony został obowiązek powszechnego przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży. Na zasadzie art. 65 cyt. ustawy podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do wysokości 1500 zł (w nowym pieniądzu) albo obu tym karom łącznie ten, kto nie dopełnia obowiązku stawiennictwa do wykonania tego obowiązku.

Czytajcie uważnie!

Bezpłatne wczasy

dla uczestników naszego konkursu

Nowy trwający konkurs redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wespół z PBP „Orbis" zapoznaje Czytelników z najpiękniejszymi miejscowościami wypoczynkowymi nad Bałtykiem, w Kaszubskiej Szwajcarii, oraz na Pojezierzu Mazurskim.

Jak uczestniczyć w konkursie! Bardzo łatwo należy czytać uważnie serię reportaży, które ukazują się pod wspólnym nadtytułem „KONKURS IKP i ORBISU". Jednocześnie bowiem ukazywać się będą rysunki z motywami charakterystycznymi dla opisanej miejscowości wczasowej. Z rysunków trzeba będzie odgadnąć miejscowość. Dla ułatwienia pod rysunkami umieszczane będą cytaty z opublikowanych już reportaży. Czytajmy więc uważnie!

Rozwiązanie przesyłają Czytelnicy na końcowym kuponie, który zamieścimy po zakończeniu serii rysunków i reportaży. Nagrody są bardzo atrakcyjne:

* **14-DNIOWY BEZPŁATNY POBYT W PENSJONACIE w Wiśle, Krynicy, Ciechocinku lub Zakopanem.**
* **7-DNIOWY BEZPŁATNY POBYT W jednym z wspomnianych pensjonatów.**
* **14-DNIOWY BEZPŁATNY POBYT W jednym z ośrodków wiejskich „Orbisu" nad Bałtykiem.**
* **7-DNIOWY BEZPŁATNY POBYT w takimże ośrodku nad Bałtykiem.**

Ponadto rozlosowane zostaną bilety na wycieczki „Orbisu" pociągami turystycznymi do Warszawy, Gdańska, Poznania, Krakowa itp. oraz liczne książki.

KĄCIK KOBIECY

Prasujemy hafty

Wykańczanie i prasowanie haftów powinno być cechą zarówno całości podjętego haftu, jak i poszczególnych jego ściegów. W hafcie — odwrotna, tzw. „zła" strona musi wyglądać ładnie i czysto, a znawcy często z wrażenia, jakie ona daje, oceniają poziom pracy. Wszelkie supełki nie powinny istnieć. Delikatny ścieg wstecz, albo przewleczenie nitki przez parę już istniejących ściegów wystarczy, aby je umocnić. Pozostały koniec należy obciąć, nigdy nie odrywać, a tym mniej odgryzać (co i dla zębów nie jest wskazane). Jeśli nie ma ściegów, na których możnaby zaczepić kończącą się nitkę, należy pozostawić jej koniec aż do czasu, gdy będzie można go umocować.

Jako zasadę PRASOWANIA HAFTÓW należy przyjąć, że prasować można tylko na „złej" stronie. Tkanina która ma być prasowana, powinna być starannie rozłożona na czystej, równej, niezbyt twardej płaszczyźnie. Najlepszą podstawą jest deska do prasowania, odpowiednio owinięta, ale jej rozmiary rzadko odpowiadają rozmiarom prasowanego haftu. Trzeba zaś uważać przy prasowaniu, aby cała objęta haftem powierzchnia była ułożona równocześnie na płaszczyźnie.

Przy częściowym prasowaniu mogą powstawać nierówności, materiał może się wyciągnąć itp. Tkanina powinna być ułożona dobrą stroną do podkładki (przykrytej o ile możliwe, czystym lnianym płótnem).

TEMPERATURA ŻELAZKA powinna być dostosowana do materiału prasowanego. Sztuczny jedwab wymaga zaledwie ciepłego żelazka jedwab prawdziwy, wełna i płótno lniane, cieplejszego, a bawełna najładniej wygląda prasowana gorącym żelazkiem. Należy temperaturę sprawdzać na skrawku materiału. Nie trzeba żelazkiem suwać po płaszczyźnie prasowanej, raczej tylko przyciskać ją lekko żelazkiem i często podnosić je w górę.

Haft trochę „ściągnięty" przez zbyt silne dociskanie ściegów można wyrównać, przypinając go na płaskiej przestrzeni i podkładając zwilżonym kawałkiem płótna. Następnie trzeba go normalnie rozprasować.

Prasowanie połączone z odparowaniem materiału polega na położeniu na prasowanym obiekcie zmoczonego (lekko) płótna. Żelazko posuwa się po tym zwilżonym płótnie. Przed odparowaniem należy zawsze zrobić próbę jak dany materiał reaguje na gorącą wilgoć, czy nie kurczy się lub nie traci barwy. Hafty na bardzo delikatnych materiałach należy prasować przez bibułkę.

Prenumerata czasopism dowodem kultury

RADIO

NIEDZIELA, 17 CZRWCA 1951 r.

6.50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu. 6.55 Program dnia. 7.00 Na dzień dobry. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Polska pieśń masowa. 8.20 Melodie operetkowe i walce. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Koncert organowy w wyk. J. Pawlaka. 9.30 Fragment wspomnień Ludwika Krzywickiego. — 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Przegląd prasy stołecznej. 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 Poezja i muzyka. 11.00 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 11.20 Wszechnica Radiowa. 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Z historii ruchu robotniczego. 13.55 Gra zespół mandolinistów Rozgł. Łódzkiej. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Nasze chóry śpiewają — chór „Echo" 16.50 Popłyną polskie obrazy telewizyjne — pogadanka. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.20 Koncert krakowskiej orkiestry i chóru PR. 18.00 Audycja literacka. 18.30 Od melodii do melodii. 19.20 Koncert chopinowski. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Panna bez posagu — słuchowisko wg Ostrowskiego. — 21.40 Melodie i pieśni polskich kompozytorów. 22.00 Wiadomości sportowe og.-polskie. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. — 23.10 Muzyka taneczna. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



Tam musi ktoś jeszcze być — czuję zapach smażonego befsztyka z cebulą.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3.— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-10142

Felieton niedzielny

Przedsiębiorcza GRN

Przewodniczący Prezydium GRN w Jastarni wstawał skoro świt, przecierał oczy, naciągał kapotę i szybko wychodził z domu. Pierwszego napotkanego przechodnia zatrzymywał i pytał:

— No, jak tam? Ile?

Przechodnie wiedzieli już o co chodzi. Zazwyczaj z boleścią kiwali głowami i mówili:

— Równo sześdziesiąt!

Przewodniczący wzdychał głęboko.

— Ot, nieszczęście! Znowu potaniały!

Z paru źródeł zasięgał jeszcze innych, bardziej szczegółowych informacji, po czym z miną człowieka, któremu umarło przed chwilę troje ukochanych dzieci, lub którego domostwo wraz z całym dobytkiem padło pastwą pożaru — wracał do domu.

Po pewnym czasie zjawiał się w GRN.

— Niedobrze, proszę kolegów! —



mówił — I pomidory potaniały i ogórki tanieją! Wczoraj w Gdyni kilogram pomidorów kosztował tylko 60 zł! Macie pojęcie? A nasze?... — tu machał z niechęcią ręką — Małe, zielone, do niczego jeszcze...

Radnym wydłużały się miny i zachmurzały oblicza. Ot, pech! Pierwsi turyści są już na Helu, pomidorki i ogórki miałyby zapewniony zbyt, a tu trzeba czekać aż dojrzeją! Kiedy zaś dojrzeją — ceny spadną na łeb, na szyję i z przewidywanego zarobku zostanie guzik. A tak wiele nadziei połączono z budową cieplarni! Budowano ją w pocie czoła, nie szczędząc trudu i wysiłku! Ludzie przystawali, kiwali głowami i mówili z aprobatą.

— No, nareszcie zmieni się na naszym Helu, Będziemy mieli kwiatki, klomby, rabaty! Tak, jak w Gdyni!

Naiwni sądzili, że GRN poto buduje cieplarnię, aby hodować w niej kwiaty, przeznaczone do upiększenia półwyspu.

— Kwiaty to detal, — zadecydował przewodniczący — żadnej korzyści nikomu nie dają! Warzywa, co innego! O, takie pomidorki! Albo ogórki! Można na tym zarobić, można! Zwłaszcza teraz, proszę obywateli, w sezonie!

Nikt więc nie protestował, kiedy w nowowybudowanej cieplarni poczęto hodować pomidory i ogórki. Wiadomo — gmina potrzebuje pieniędzy, a za wąchanie kwiatków nikt ani grosza nie zapłaci! Nikt też nie protestował, kiedy w środku obrad przewodniczący spoglądał na zegarek, wstawał z krzesła, uciszał dyskutantów i komunikował:

— Przepraszam kolegów! Czas podlewać pomidorki!

Wszyscy maszerowali do cieplarni, brali polewaczki i troskliwie podlewali przyszłą gotówkę.

Czasami zakłócało coś tok pracy. Przychodził jakiś typ i mówił:

Ludzie gadają, że to nie w porządku. Że hodowla i handel warzywami to sprawa Centrali Ogrodniczej, a nie GRN. Że GRN powinna pomyśleć o upiększeniu zaniedbanych kwietników i obsadzeniu kwiatami gołych klombów! Bo turyści wywiozą stąd bardo złe wrażenie!

— Ludzie gadają... ludzie gadają... — zrzędził przewodniczący — czego to ci ludzie nie gadają! A czy będą nam płacić za wąchanie tych kwiatków? Guzik, proszę obywatela! Ani grosza nam nie dadzą!

Albo przychodził inny maruda i postękiwał:

— I na Helu i w Kuźnicy i w naszej Jastarni śmieci całe sterty! Pordzewiałe puszki, jakieś żelastwa, papiery, butelki! Chyba trzebaby to usunąć, a posadzić trochę kwiatów! Hodowlę pomidorów zostawmy Centrali Ogrodniczej!

— Daj pan spokój! — gaszono go momentalnie — Gmina potrzebuje pieniędzy! A śmieci leżą już tak od pięciu lat i nikomu nie przeszkadzały to mogą jeszcze sobie poleżeć!

No i śmiecie leżą. Do dzisiaj. Szpecą piękny półwysep, wystawiają fatalne świadectwo jego włodarzom. Ci jednak wcale się tym nie martwią Mają inne zmartwienie. Znacznie poważniejsze. Ot, pomidory i ogórki tanieją z dnia na dzień!

A na dodatek ludzie zrzędzą. Są niezadowoleni. Woleliby, żeby w cieplarni hodowano kwiaty, a nie warzywa. Chcieliby, by śmiecie zniknęły z pozbawionych kwiatów kwietników. Uważają, że GRN to nie Centrala Ogrodnicza.

Dziwni są ci ludzie. Wcale nie mają zmysłu do interesu. Najmniejszej smykałki. Czy oni sądzą, że turyści i wczasowicze zapłacą coś gminie za wąchanie kwiatów?

A za pomidorki zapłacą. Jeżeli zaś po powrocie do swych miast poczną półwysep obgadywać, mówiąc że jest brudny i szpetny, to ich rzecz — niech gadają!

Od tego jeszcze nikt nie umarł.

JUR

Przyrodnicy na posterunkach
w bazach ornitologicznych

Państwowe Muzeum Zoologiczne w Warszawie corocznie przeprowadza na wielką skalę w kilku miejscach kraju obrączkowanie ptaków.

Baza ornitologiczna w pobliżu Mikołajek na Mazurach należy do najlepiej wyposażonych tego rodzaju placówek w Polsce. Jej położenie w pobliżu kilkunastu rezerwatów ptactwa wodnego, a w szczególności w pobliżu największego obszaru wodnego, jakim jest jezioro Śniardwy, daje możność przeprowadzenia badań ornitologicznych nad najróżnorodniejszymi gatunkami ptactwa. Obecna ekipa przyrodników Muzeum Warszawskiego pod kierownictwem J. B. Szczerbskiego przeprowadza obrączkowanie według wzorów międzynarodowych czapli i orłów bielików. Do 10 czerwca zaobrączkowano 600 ptaków, w tym 66 czapli.

Jak informuje nas kier. stacji warszawskiej J. B. Szczerbski praca ta wymaga bardzo dobrego wyposażenia w sprzęt, mianowicie odpowiednich sieci do łowienia ptactwa, namiotów dla członków bazy, specjalnych chwytaków do wchodzenia na wysokie drzewa. Orły bieliki gnieżdżą się nieraz na 40 metrowych drzewach, a przy wybieraniu piskląt z gniazd toczą walkę z człowiekiem stare orły, których szpony są bardzo niebezpieczne dla oczu przyrodników. W następnej kolejności stacja przeniesie się nad pobliskie jezioro Ukniany celem obrączkowania



Z tego pisklęcia wyrośnie drapieżnik leśny, jastrząb-myszołów. Zanim opuści gniazdo o własnych siłach, otrzyma obrączkę. (Fot. CAF)

łabędzi, żyjących gromadami na jego wodach.

Inna baza ornitoligiczna znajduje się w Puławach i niedługo zacznie działać stacja w Miliczu w woj. wrocławskim w dolinie Barycza. Dolina ta stanowi wielki rezerwat mew i rybitew. Corocznie korespondenci warszawskiej stacji ornitologicznej, pracujący zresztą honorowo — obrączkują tu około 6000 ptaków, w tym roku dzięki akcji baz prowadzonych bezpośrednio przez Warszawę zaobrączkuje się dalsze 4000 ptaków.

Współpraca międzynarodowa stacji ornitologicznych rozwija się dobrze. Stacja warszawska odbiera setki obrączek z różnych stron Europy i innych kontynentów. Dzięki temu gromadzi się w kartotekach bogaty materiał obserwacyjny nad wiekiem, szlakiem przelotów i życiem ptaków.



Pisklę czapli w gnieździe przed poddaniem obrączkowaniu. (Fot. CAF)

(P)

Anegdoty

Pewnego razu przed oblicze Aleksandra Macedońskiego stawiono pojmanego korsarza, który na widok oczekujących go tortur, zachował godny podziwu spokój ducha.

— Jakim prawem — zapytał go wielki zdobywca — ośmielasz się napadać na morzach, rabować okręty i łodzie?

— A ty — rzekł pojmany — jakim prawem pustoszysz cały świat? Dlatego, że przebiegam morza w samotnym, małym statku, traktujesz mnie jak pirata. Ciebie zaś, który czynisz to samo z olbrzymią flotą, nazywają królem.

Historycy opowiadają, że ta wyniosła i pełna odwagi odpowiedź uratowała życie jeńcowi, którego król kazał zwolnić natychmiast.

* * *

Michał Anioł wyrzeźbiwszy pewnego razu śpiącego amora, rozmyślnie odłamał mu rękę i posąg zakopał w miejscu, gdzie jak przypuszczał, mógł być wkrótce odnaleziony.

Przypuszczenia mistrza okazały się słuszne. Gdy posąg odkopano, archeologowie i uczeni orzekli, że jest to jedno z najcenniejszych arcydzieł sztuki starodawnej.

Posąg nabył do swych zbiorów jeden z kardynałów, a wtedy Michał Anioł udał się do niego, przyznał się do wszystkiego i wręczył mu odłamaną rękę amora.

Lato to nie tylko plaża



Lato — to nie tylko plaża, ale także ogród. A ogród — to nie tylko grabie i łopata, ale także odpowiedni strój. Oto kilka wygodnych i praktycznych modeli do prac w ogródkach działkowych — w piękne dnie letnie.

„W starym piecu diabeł pali"
Polskie przysłowia narodowe

W skarbnicy polskich przysłów narodowych istnieje cały szereg zwrotów ostatniego rodzaju, które często powtarzamy, nic nieraz nie wiedząc o ich pochodzeniu. Bo skądże np. wzięło się u nas takie popularne powiedzenie jak **„wykręcił się sianem?"** Używa się go w stosunku do kogoś, kto chytrze wydostał się z jakiejś wyjątkowo trudnej sytuacji życiowej.

Przysłowie to pochodzi prawdopodobnie z czasów Zygmunta Augusta. Żył wówczas pewien dworzanin królewski nazwiskiem Smolik, wielki frant i kawalarz, który wszystkich nabierał. Zmówili się tedy znajomi i postanowili go raz także okpić. Zaprosili go na wino i zaprowadziwszy do piwnicy szynkarza rzekli: „Nie puścimy cię teraz, aż nam beczkę wina zapłacisz, którą tu z tobą wypijemy", nie wychodząc z piwnicy. „Smolik przyjął propozycję i zaczął razem z towarzyszami wypróżniać beczkę. Pili tedy dni kilka, aż kiedy już mało co na dnie beczki zostało Smolik założył się, że sznur uprządłszy z siana na którym spali, wyciągnie ich wszystkich na górę. Dworzanie zgodzili się nie podejrzewając podstępu. Kręci tedy Smolik siano, i kręcąc wychodzi z piwnicy. Kiedy był już na górze targnął kilka razy sznurem i zawołał: „Trzymajcie mocno!" Potem, zawoławszy parobka, kazał mu poszarpywać" od czasu do czasu, a sam uciekł z gospody.

I tak wykręcił się **„sianem"**, bo wina nie zapłacił i towarzyszy okpił. Stąd poszło znane przysłowie.

No, a któż nie zna powiedzenia, że **„w starym piecu diabeł pali"**! Używa się go dla oznaczenia pożądliwości niestosownych podeszłemu wiekowi i często miłości, co za późno zapala serca starców lub zmarszczkami okrytych niewiast" — jak pisze Kaz. Wład. Wojcicki („Przysłowia narodowe", Warszawa — 1830).

Przysłowie to pochodzi stąd, że według wierzeń ludowych, w spalonej albo rozwalonej chacie diabeł przenosi się z mieszkania do pieca i tam pozostaje, nie chcąc ustąpić z ulubionego siedliska. Gdyby zaś zuchwała ręka zakłóciła spokojność jego siedziby straszne nieszczęścia spadłyby na śmiałka. Dziwaczny ten przesąd gminny przeszedł później w przysłowie, które zastosowano do ludzi.

Jeśli ktoś opowiada nieprawdopodobne i fantastyczne historie, pełne niedorzeczności i głupstw, mówi się o nim że **„plecie banialuki"**. Termin banialuki pochodzi od tytułu fantastycznego romansu Hieronima Morsztyna (XVII wiek).

„Historia ucieszna o zacney królewnie Banialuce". I o czymże Morsztyn nie pisze w swoim dziele. I o błędnych królewiczach, zakochanej królewnie i o straszliwej czarownicy, o cudownych jabłkach, gadających zwierzętach, śpiewających drzewach i w ogóle o wszystkim, co tylko może wymyśleć wybujała fantazja ludzka. A wszystko pomieszane bez żadnego ładu i składu. Nic też dziwnego, że Niemcewicz w komedii pt. „Samolub" chcąc określić dziwactwa swego bohatera wkłada w usta jego żony takie słowa:

„Co to za **Banialuka**! morze głupstw bezdenne!
Jakże też nasze gusta, skłonności odmienne!"

W tymże samym znaczeniu terminu tego używa też książe poetów polskich Wieku Oświecenia — Ignacy Krasicki:

„Jużci czasem i w kącie pociecha się zdarza
Lepsza od **Banialuki** i od Kalendarza" (Listy).

W owym czasie kalendarze roiły się również od bzdur wszelkiego rodzaju i tak jak Morsztyna **Banialuka** stały się niemal synonimem niedorzeczności i dziwactw.

„Wyrwał się jak Filip z konopi" — zwykło się mówić o kimś, kto nagle wyjedzie w dyskusji z czymś niestosownym, zupełnie odbiegającym od tematu. Źródłem tego przysłowia jest pocieszna historia pewnego szlachcica imieniem Filip ze wsi Konopie (wieś leży i dziś w sandomierskim). Otóż ten pan Filip wybrał się raz na sejmik a będąc bardziej obeznany ze „ścinaniem się z pohańcem" niż z publicznymi rozprawami, nie zważając na przedmiot obrady, zaczął nagle rozprawiać o czym innym. Śmiech powstał powszechny na sali.

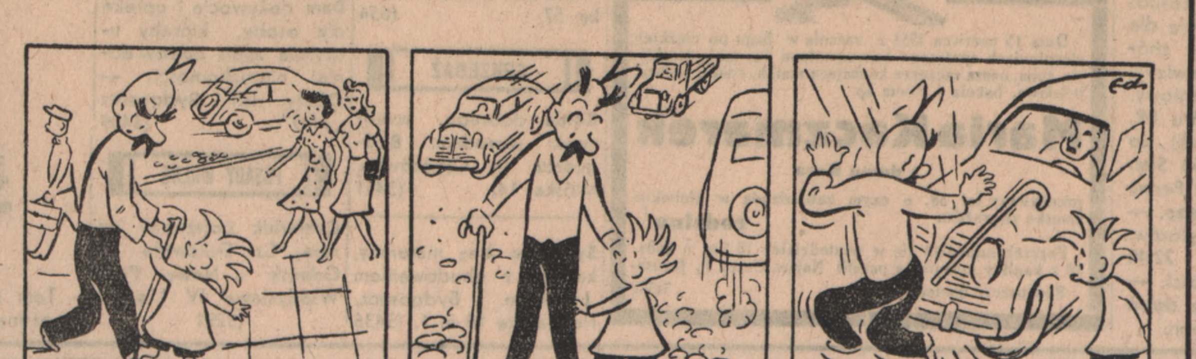
— Któż to się tak wyrwał — pytano.

— To pan Filip z Konopi — krzyknęli usłużni sąsiedzi i odtąd powiedzenie to poszło w przysłowie. Istnieje jeszcze inne tłumaczenie genezy tego zwrotu. Mianowicie w języku myśliwskim „Filipem" nazywają zająca, który często lubi przesiadywać w konopiach. W czasie polowania siedzi cicho, zaszyty w gąszczu i nagle wystraszony wyskakuje z konopi, rwąc w pole co sił w nogach, ścigany przez ogary.

Istnieje, rzecz oczywista, ogromna ilość przysłów pochodzenia anegdotycznego (jeśli je tak można nazwać) i na objaśnienie każdego z nich trzeba by cały tom napisać, ale, te, które tutaj wymieniłem, są najbardziej popularne i używane.

Edward Mielniczek.

FURDYGA I SYN



„Zaznacz sobie to w pamięci: — tata rzekł do Cynamona na ulicy się nie kręcić, lecz iść grzecznie prawą stroną!"

„A że jezdnią, moja rybko, jeżdżą auta i tramwaje, więc ją masz przechodzić szybko, bo na jezdni się nie staje!"

Nagle pisk! Ktoś głośno krzyczy! Jakiś wóz na ojca wpada!!! Leży, biedak na ulicy! Bo... zapomniał o swych radach... (c. d. n.)